HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

MIESIĘCZNIK KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP

ROK VI, nr 55

HR

07
87

KONKURS NA OKŁADKĘ STR. 2

Od redaktora.....str. 2
O składce - Olgierd Fietkiewicz.....str. 3
Krąg pracy - dlaczego? - Zygmunt Jamrozy.....str. 4
Metody samopoznania według Libomira Micka przygotował Bogusław Śliwerski.....str. 7
List z Nowego Sącza.....str. 9
List do Powstańca Śląskiego - Alojzy Morawiec.str. 11
O pionierskiej organizacji w CSRS pisze Bogusław Śliwerski.....str. 12
O skautkach i skautach Austrii pisze Tadeusz Wyrwalski.....str. 17
Niemalowane obrazki.....str. 19
Harcerskiej wyprawy wysokogórskiej część 12...str. 20
Ważniejsze daty z życia Olgi Małkowskiej wynotowała dla Was Maria Morawiec.....str. 22
Szkoła gier braci Holy´ch część II.....str. 25
O wartościach wychowawczych żeglarstwa morskiego pisze Jacek Reschke.....str. 27
Uczymy się języka BASIC - kolejny odcinek kursu przygotowanego przez Rolanda Wacławka...str. 29
Dobre rady druhny Jagi.....str. 31
Galeria Rysunku.....str. 32
Magazyn Andrzeja Mroza Z Braku Laku.....str. 34

OD REDAKTORA

„wybić się" na nowoczesność

Czy harcerstwo jest nowoczesne? Czy może staliśmy się już anachronizmem, jak to chyba w ubiegłym roku starała się dowieść jedna z druhen redaktorek "Na Przełaj"? Te pytania i inne im podobne nurtują wielu instruktorów naszego Związku, nie tylko w publikacjach prasowych. Coraz częściej słyszę wśród kadry hufców miasta Krakowa głosy o komputerach, drużynach specjalnościowych, konieczności sprostania wyzwaniu stworzonemu przez magiczną granicę XX! wieku itp., itp.

Wielu drużynowych, zafascynowanych zalewem nowoczesnej techniki informatycznej i informacyjnej (Polska okazuje się być 8 krajem na świecie jeśli zliczyć ilość odtwarzaczy video - sic!) zaczyna upatrywać w tej fali panaceum na wszystkie kłopoty z harcerską codziennością.

Redakcja HR postanowiła poszukać choć części odpowiedzi na pytanie, czy harcerstwu rzeczywiście potrzebne jest "wybijanie się" na nawoczesność.

30 czerwca zaprosiliśmy do Krakowa druha zastępcę Naczelnika ZHP - hm PL Juliana Nuckowskiego, autora artykułu w "Motywach", który wywołał ożywioną polemikę wokół nowoczesności w harcerstwie. Zaprosiliśmy też druha Zbigniewa Czarnucha, Kazimierze Kożniewskiego, Olgierda Fietkiewicza, Annę Czarnuch, Jerzego Hamerskiego, Wiesława Buchcica, Dyskusję chcemy naszym Czytelnikom zaprezentować w sierpniowym numerze naszego pisma.

Życzę wszystkim udanych obozów i dobrego, harcerskiego wypoczynku.

Uwaga!

konkurs foto

Redakcja "HR" ogłasza nieustający konkurs na kolorowy diapozytyw o tematyce harcerskiej.

Drodzy czytelnicy fotografujcie harcerki i harcerzy na obozach i zbiórkach!

Oczekujemy na Wasze prace TYLKO w formacie 6 x 6 cm.

Najlepsze diapozytywy wykorzystamy jako okładki "HR-a" oraz w celu wykonania ściennego kalendarza harcerskiego na 1988 rok.

W nagrodę przewidujemy również wydawnictwa Harcerskiej Oficyny Wydawniczej.

ZAPRASZAMY

Archiwum harcerskie.pl

hm PL Olgierd Fietkiewicz

O SKŁADCE

Bardzo niedawno temu, na pewnym ważnym spotkaniu, pewien ważny komendant pewnej ważnej jednostki organizacyjnej ZHP zabrał głos w dyskusji na tematy ekonomiczne i wystąpił z protestem, iż odgórnie na rzuca się tej jednostce plan wykonania składek instruktorskich, a w tym planie za podstawę przyjmuje się liczbę instruktorów, w tym wszystkich drużynowych. A przecież-powiedał - wiadomo, że część z nich, to po prostu nauczyciele, których do pracy instruktorskiej skierowały dyrekcje szkół, więc nie należy od nich naliczać składek!

Podobny sposób myślenia o składkach instruktorskich w innym środowisku prezentowali drużynowi, którzy domagali się, by im po prostu składki potrącać z nagród. Oraz niektórzy pracownicy etatowi Związku, którzy z kolei życzyli sobie, by im składki potrącać przy wypłacie poborów miesięcznych.

No, cóż. Wiadomo, że w budżecie ZHP składki instruktorskie znaczą niewiele corocznie. Mniej, niż jeden procent. Mniej, niż wynosi Fundusz Kręgów Instruktorskich, w którym zawarte są świadczenia dla kręgów, fundusze na nagrody, działalność statutowa, wycieczki itd. O ile składki członkowskie harcerzy mają, jak wiadomo, istotne znaczenie wychowawcze, trudniej o to w stosunku do składek instruktorskich, płaconych w kasach komend. Czy zatem może zrezygnować z nich?

Jak w zwierciadle, odbija się tu niespójność w traktowaniu instruktorów ZHP. Składka oddaje tradycję pojmowania Związku jako zrzeszenia dorosłych, podejmujących społecznie i spontanicznie zadania wychowania metodą harcerską dzieci i młodzieży, instruktorów, którzy w poczuciu wspólnoty tworzą Związek i świadczą na jego rzecz. Protest przeciw składce oddaje fakt, że wielu instruktorów pełni swe obowiązki w poczuciu spełniania powinności, obowiązku wynikającego z tego, że skoro Związek już istnieje, a istniejące w nim drużyny potrzebują instruktorów, to oni się poczuwają, ale nic ponadto... Niedawno otrzymałem list, w którym autor - drużynowy - skarży się na to, że inni nauczyciele, którzy zajmują się a to kołem krajoznawcze-turystycznym, a to opieką nad inną organizacją uczniowską w szkole, otrzymują za to wynagrodzenia, a on wieloletni drużynowy - nic. Takich postulatów, prezentujących podobny sposób myślenia, słyszy się więcej; pod tym listem podpisał się jednak harcmistrz Polski Ludowej, a więc osoba, która rzeczywiście od wielu już lat pozostaje w orbicie wpływów harcerstwa, która powinna być traktowana w tym harcerstwie jako Mistrz... Nie chodzi tu o pretensje do kogokolwiek, lecz o istniejący realnie sposób myślenia.

Oczywiście, napisanie o tego rodzaju niespójności nie rozwiązuje sprawy. Myślę, że będzie ona występować nadal, jako że obie motywacje do służby instruktorskiej występują, a z żadnej zrezygnować nie można. Najcenniejsza, najwartościowsza jest motywacja społeczników, ale społeczników mamy zbyt mało - nie tylko zresztą w harcerstwie. Ale, co ze składkę?

No, więc uważam, że składkę instruktorską należy płacić. A może nawet zwiększyć. Ale może nich nie wpada ona do anonimowego budżetu Związku, naliczana, wpłacana i rozliczana w kasach komend, lecz niech stanowi znaczący, widomy wkład w coś konkretnego. Może w budżet własnej drużyny, może także w budżet macierzystego kręgu instruktorskiego. W tym drugim przypadku, warunkiem tego, by krąg mógł zbierać składki, będzie oczywiście, że krąg ten rzeczywiście, a nie tylko statystycznie - istnieje i żyje. Natomiast ze składek kręg rzeczywiście istniejący się nie utrzyma; ale może niech dofinansowanie na działalność otrzyma taki krąg, który naprawdę żyje, który zebrał swoje składki i potrafi wykazać, na co mu brakuje?

Mówimy wielokroć, zwykle na zakończeniu poprzestając, o wychowaniu gospodarczym. Może powinniśmy zacząć mówić (na początek choćby tylko mówić) o wychowaniu do reformy gospodarczej. Reforma gospodarcza, to przecież nie jednorazowy akt, który dokonuje się dziś, głównie za sprawą któregoś tam podwyżki cen. Wdraża się mechanizm, który ma zasadniczo przeorientować myślenie o bardzo wielu sprawach życia. Do tego też trzeba przygotować młodzież. Tymczasem nasze myślenie o młodzieży i jej wychowaniu w ZHP także cechuje niespójność. Czasem mówimy, że oto musimy chronić dzieci przed kryzysem, pozwolić im cieszyć się młodością, strzec od zagrożeń, konfliktów politycznych, społecznych, moralnych, dać im wszystko, co mamy najlepszego, a równocześnie, że harcerstwo to awangarda, to realna siła społeczna, współ-

gospodarze Polski, regionu i swego środowiska, swojej szkoły, itd.I znów: jedno i drugie to prawda, tego rodzaju niespójność występuje rzeczywiście. I umiejętnością dobrego wychowawcy jest łączenia obu biegunów tego dylematu. Wychowania do reformy gospodarczej nie oznacza że ZHP stanie się, choćby w perspektywie, samowystarczalny finansowo, że sam na siebie zarobi; współczesne wychowanie, choć stanowi niezmiernie opłacalną inwestycję w przyszłość - jest drogie i od dotacji nie ma odwrotu. Nie o to też chodzi, że z nagła ogłosimy prymat dla zarobkowania i rozwiniemy na wielką skalę działalność gospodarczą. Natomiast bardzo ważne staje się rozbudzanie i umacnianie inicjatywności, aktywności, udziału własnego młodzieży we wszystkim, co się dzieje, a dział się powinno wiele, jak również rozwijanie poczucia odpowiedzialności za to, co się robi i co się ma. By takie poczucie rozwijać, trzeba coś zacząć robić, zacząć coś mieć. By coś mieć - to trzeba samemu zrobić, za coś kupić, a jeśli dostać - to nie ma piękne oczy, lecz też za coś. Ale takie myślenie nie zrodzi się w drużynach samo z siebie, inicjować je muszą instruktorzy. By mogli to robić z wewnętrznego przekonania, trzeba aranżować takie sytuacje, by oni sami wewnątrz Związku także mogli przejawiać wspomnianą już inicjatywność, aktywność, udział własny we wszystkim co się dzieje, a dziać się powinno wiele... Może więc komendy nie tyle powinny głównie wymyślać rozmaite zadania i namawiać drużyny i kręgi do ich podjęcia, ile rozbudzać i popierać własne inicjatywy drużynm i kręgów?

A skala własnych inicjatyw drużyn i kręgów, to już jest taka skala, w której udział własnej składki - na początek i rozruch choćby na potrzeby Dyskusyjnego Klubu Filmowego, comiesięcznych wyjazdów do teatru - może być dostrzegalny, konkretny, znaczący. I wtedy widać sens i rolę składki instruktorskiej.

Oczywiście, w tych sprawach wychowania do reformy wiele nadziei należy wiązać z harcerstwem starszym, ale jakoś trudno o tym pisać przy okazji składki intruktorskiej

---

Po raz pierwszy zabiera głos w naszym miesięczniku znakomity zuchmistrz Zygmunt Jamroży -"Zyga". W "cywilu" profesor Politechniki Krakowskiej. Druh "Zyga" jest szefem Kręgu Gorących Dłoni - DrużynynKręgu Seniorów złożonej tylko z instruktorów zuchowych; jest też instruktorem Wydziału Zuchowego oraz członkiem Chorągwianej Komisji Historycznej w Krakowie. Ostatnio podjął się zadania przewodniczeniu zespołowi, który opracowuje historię ruchu zuchowego Chorągwi Krakowskiej. W artykule przedstawia doświadczenia Kręgu Pracy Instruktorów Zuchowych.

hm Zygmunt Jamroży

KRĄG PRACY dlaczego?

Dlaczego koniecznie drużynowi zuchów muszą tworzyć Kręgi Pracy? Właśnie kręgi, a nie drużyny, zespoły i grona. Oto co mówi o słowie "krąg" słownik etymologiczny: "krąg światła rzucany przez lampę, zaczarowany, zaklęty, rozchodzące się kręgi fal na wodzie po wrzuceniu kamienia, można zasiąść w kręgu ogniska ale też można zasiąść kręgiem koło goniska, wieści zataczające coraz większy krąg.

Według harcerskiej tradycji krąg, to my, zgromadzeni wokół jakiegoś miejsca, które choćby było materialnie puste, to dla nas wypełnia się czymś" wzniosłym. Krąg - który ja osobiście odczuwam tak, jakby tam w środku tego miejsca zabiegały się myśli i uczucia zgromadzonych i to te dobre i tak mocne, że aż spalające nasze niedostatki charaktorów i dlatego symbolizowane ogniem płonącego drwa czy choćby kominkowej świeczki. Nie - to nie istotne, że ten fizyczny kształt kręgu tworzony u początku i końca każdego spotkania przekształca się w międzyczasie w pląsający układ, w bezkształtną grupę wędrujących, w indywidualnych majsterkowiczów w małe zespoły twórców zuchowego teatrzyku, czy też przycupniętych do bądź czego podczas rozważań: "dokąd pędzisz świecie?!, "co jest prawdą obiektywną?" czy "jak żyć by żyć dobrze?"
Odpowiada nam pojęcie "Kręgu Pracy", bo tworzą je ludzie o zbieżnych zainteresowaniach, wspólnych wewnętrznych czuciach, ludzie - którym wrośnięte w harcerstwo słowo "Krąg" jest z założenia bliskie - z niego wynika atmosfera i formy pracy w Kręgu.

Ludzie potrzebują bliźnich, ludziom nie odpowiada samotność. Chcą żyć w gromadzie. Może to być gromada przypadkowa "z musu" lub co jest korzystniejsze - "z wyboru". Szczęśliwy który znajdzie grupę odpowiadającą jego psychice i zainteresowaniom. Tu pierwszy ważny kamień dla działania naszych "Kręgów", a mianowicie, że do nas przychodzą ludzie wz własnej woli o określonych już zainteresowaniach i predyspozycjach psychicznych dla specyficznej przecież pracy z drużyną zuchów. Sama praca z drużyną zuchów nie daje jednak pełnego zaspokojenia potrzeby życia z zespole ludzie psychicznie sobie bliskich. Ma to spełnić Krąg składający się z wszystkich drużynowych i przybocznych drużyn zuchowych, z określonego terenu, najczęściej objętego organizacyjnie przez hufiec. W Kręgu ma zatem drużynowy znaleźć atmosferę zdobywania umiejętności instruktorskiej i kształtowania własnego charakteru.

archiwum harcerskie.pl

ZHP posiadło w okresie swojego kilkudziesięciolecia metody pozwalające spełnić oba wymienione wyżej warunki. Cóż to za metody? Przede wszystkim wspaniałą metodę wychowawczą dla dzieci, którą można nazwać zuchowaniem i z kolei głęboko doświadczoną metodę przekazywania tej umiejętności drużynowym. Już te wymienione umiejętności są istotnym momentem dla kształcenia charakterów kadry instruktorskiej, choć nna pewno nie wystarczającym.
Nie wystarczającym by charaktery te odpowiednio kształtować i nie wystarczające dla spełnienia wymogu członków Kręgu w zakresie znalezienia grupy współżycia społecznego

Istotą podnoszenia zmiejętności instruktorskich jest przede wszystkim wprowadzenie do zajęć Kręgu elementów typowych zbiórek zuchowych z całą ich metodyką i zasadami realizacji. Kunszt natomiast polegać będzie na tym, aby treść i formy były zmienne i coraz lepsze, żeby uczyły twórczego ich rozwijania przez drużynowych, żeby były materiałem wykorzystywanym bezpośrednio na zbiórkach z zuchami. W żadnym wypadku nie można pominąć w działalności Kręgu pracy nad materiałami koniecznymi dla zbiórek zuchowych.
Jak to robić?
Drużynowy Kręgu może znaleźć mnóstwo propozycji w "Drużynie-Zuchowe Wieści", lub też podsuną mu takie propozycje sami członkowie Kręgu podczas specjalnej na ten temat debaty, np., z góry przewidziane tematy zbiórek Kręgu, na które drużynowi przychodzą przygotowani i dzielą się swoimi pomysłami i zebranymi materiałami.
Takimi tematami mogą być:

* określone sprawności (sprawność marynarza, kosmonauty)
* określone elementy zbiórek (np. teatrzyk zuchowy, majsterk wanie),
* określone kierunki wychowawcze (np. kształcenie dzielności, gospodarności),
* określone imprezy, w których zuchy powinny lub chcą wziąć udział (np. święto matki, 22-lipca, dzień dziecka).

Nie trzeba tu dodawać, że istotną pomocą może być:

* zaproszenie na zbiórkę specjalnych doświadczonych ludzi z zakresu przewidzianej tematyki
* wizyty w instytucjach, które zwiększą ilość wiedzy (np. w remizach straży pożarnej)
* organizowanie konkursów na konkretne tematy (np. jak można wykorzystać kapsle z butelek na mleko w majsterkowaniu, a przy tym w roli wychowawczej w wyniku przyzwyczajania do wykorzystania odpadów).

Znacznie trudniejszym zadaniem w pracy Kręgu jest realizacja problemu kształcenia charakterów naszej młodej kadry instruktorskiej, a może jeszcze trudniejszym spełnienie wymogu zaspokojenia potrzeby znalezienia dla siebie grupy przyjaciół. Mnie osobiście wydaje się, że szczególnej troski wymaga kształcenie charakterów, a w zakresie przyjaźni, wystarczy fakt więzi duchowej wspólnych zainteresowań, zrozumienia się i liczen a na grupę, że w razie trosk tam można się wyżalić i szukać pomocy. Jestem nawet przekonany, że więcej wniosą ze sobąddo ruchu ci instruktorzy, kktórzy zaprzyjaźnieni będą z osobami spoza Kręgu, gdyż zakres oddziaływania będzie szerszy. Trudności o których mówię, będą pochodzić przede wszystkim stąd, że drużynowi zuchów obejmują bardzo szeroki wachlarz ludzi zarówno pod względem wieku jak i wykształcenia i do tego obojga pci. Należy mieć także na uauwadze, że drużynowi zuchów mają z reguły coć specyficznego w charakterze i wyróżniającego spośród rówieśników. Są to indywidualności, czasem troszkę "oryginały", czasem z tendencją do samotności, Chętni więcej z siebie dawać niż brać dod życia, z dużą wiarą w sens swojej pracy. Należy zatem cieszyć się, gdy wytworzą się w Kręgu nieformalne grupy osób ściślej ze sobą związanych, np. nauczycieli, młodzieży ze wspólnej grupy wiekowej, czy też chłopców lub dziewcząt.

Drużynowy Kręgu powinien umiejętnie wykorzystać te grupy dla wspólnego dobra i dla dobra poszczególnych członków Kręgu.
Można na przykład:

* odpowiednio do grupy przydzielić różniące się zadania merytorczne na zbiórki kręgów,
* dziewczęta i chłopców włączać do niektórych zajęć drużyn harcerskich w postaci zastępu,
* mobilizować do zdobywania sprawności i stopni harcerskich,
* bardziej doświadczonych instruktorów skierowywać do uczenia harcerzy w drużynach i na kursach pracy z dziećmi (myślę, że silniejsze kadrowo kręgi powinny założyć w swoich planach działania jako jeden z istotnych punktów propagowania w harcerstwie pracy z dziećmi).

Pod pojęciem kształcenia charaktorów trzeba rozumieć przede wszystkim kształtowanie umiejętności kontaktów międzyludzkich, a to stąd, że:

* człowiek nie żyje i nie powienien być sam
* nasz instruktor, przez sam fakt, że nim jest musi cebhować się umiejętnością kontaktów międzyludzkich,
* kontakty międzyludzkie decydują o armosferze życia ludzi i stosunku ludzi do siebie,
* zmieniać życie na lepsze, to ulepszać współżycie między ludźmi.

Kontakt międzyludzki, to nie chwila spotkania się człowieka z człowiekiem, ale ciągłość współżycia.

"Międzyludzki" - czyli odnoszący do zbiorowości ludzi. A ludzi jako zbiór, przyrównał Mellibruda ("Ja-Ty-My") do powietrza, które składa się z życiodajnych składników, z których każdy wnosi coś swojego, oryginalnego do życia człowieka. Tak też każdy człowiek w zbio

rowości ludzi wnosi coś swojego i oddziaływuje na drugiego człowieka. Chcę tu dodać, że w powietrzu znajdują się także niestety zarazki i bakterie. Tak jak nie da się całkowicie oczyścić z nich powietrza, trzeba przyjąć, że i zbiorowość ludzka pozostanie różnorodna. Należy natomiast modulować tę różnorodność, aby była jak najzdrowsza dla nowo pojawiających się i wzrastających ludzi. Jak o powietrzu, tak i o stosunkach międzyludzkich można mówić, że cechuje je dobra lub zła atmosfera. Mimo operowania pojęciem zbiorowości ludzkiej, miejmy na uwadze naszą małą dostępną nam grupę, bo cechy zbiorowości zależą od cech poszczególnych jej elementów a w naszym przypadku od cech poszczególnego człowieka.

Kształtować stosunki między ludźmi, to kształtować ich osobowości (ich charaktery). Jakaż odpowiedzialność ciąży na instruktorze, ileż umiejętności trzeba mieć, aby nie pobłądzić, aby zrozumieć tych ludzi którzy zamykają się wewnętrznie, uciekają do samotności, czują się zagrożeni, mają za nic współbywateli, a przecież te cechy spotykamy już d dzieci. Czasem nasi drużynowi zuchów będący w wyżej podanym stanie duchowym przychodzą do dzieci, żeby odszukać się, samourzeczywistnić i trzeba im pomóc. Odblokowani wewnętrznie, czujący się w naszym harcerskim gronie niezagrożeni z powodu swoich cech charakteru, pozbywają się pozycji obronnych, otwierają się do ludzi i okres spędzony z nami uważają za najwartościowszy w życiu, który zresztą na pewno wywrze piętno na dalszym ich życiu .

Obserwuje się dziś w naszym kraju, że są tacy, którzy chcą na siłę uszczęśliwić społeczeństwo i tacy, którzy popadli w marazm. Nam nie wolno ani jednego ani drugiego. Mamy nadzieję i wiarę, że nastąpią zdrowe stosunki i chcemy ten proces przyspieszyć. Chcemy charakterv dzieci i naszych młodych instruktorów uzbroić w umiejętności kontaktów międzyludzkich opartych przede wszystkim na tych zasadach, które ogół ludzi uważa za niepodważalne i ponadczasowe. Ukazywać należy kierunki i cel pozostawiając indywidualny wybór drogi.

Pamiętać musimy w naszej pracy o przysłuwiu "czym skorupka za młodu nasiąknie...", o tym , że:

- niekoniecznie trzeba osiągać szczyty ideałów,
- najmniejsze osiągnięcie pociąga za sobą następne, i że przenoszą się one z ludzi na ludzi już bez naszego udziału,
- stosunki między ludźmi dotyczą sfery uczuć, rozumienia rzeczywistości, współpracy, spędzania wolnego czasu,
- stosunki kształtują się w określonych układach ludzkich, a to rozinnych, szkolnych, religijnych, pracy zawodowej, organizacji społecznych i politycznych, grupach nieformalnych, klasach społecznych a nawet przynależności do władzy tak silnie oddzielanej u nas w kraju od społeczeństwa,
- w ywymienionych wyżej układach człowiek (w tym nasze zuch czy instruktor) znalazł się "z musu" lub "z wyboru" i że - niestety - w naszych krajowych warunkach spotyka się on w poszczególnych układa z różną wykładnią nawet dotyczące najbardziej podstawowych zasad cech osobowości,a nawet w poszczególnych układach niezgodności słów z vczynami, co jest już najbardziej deprawujące,
- główne cechy osobowości decydujące o efektach oddziaływania na współżycie ludzi to: autentyczność, otwartość, pozytywny stosunek do ludzi i przyrody, czynny udział w działaniu dla dobra innych, własna pozycja jako prawownika w zawodzie, umiejętność analizy i oceny rzeczywistych sosunków między ludźmi, rozwój własnej osobowości, poczucie, że nie jest się złym wzorem, posiadanie uznania i dobrej opinii w otoczeniu,
- nie można szfować pojęciami "Nigdy", "zawsze" lub "albo-albo", bo życie ciągle odkrywa coś nowego i modeluje pojęcia zdawałoby się niezmienne.

Aby instruktor dobrze spełniał swoją rolę wychowawczą, musi przede wszystkim poznać i kształtować sosiebie oraz poznać zasady ułatwiające kształtowanie stosunków pomiędzy innymi, czyli mówiąc krótko: musi umieć oddziaływać wychowawczo. Nie ma możliwości spisania takiej recepty, ale na pewno pomocnymi mogą być stwierdzenia, że:

- trzeba czuć się bratem (siostrą) członków Kręgu; z regoły ma to być pozycja starszego brata, a zatem takie go, który nie karci, nie poucza, natomiast wspólnie zastanawia się, informuje, analizuje znane podobne sytuacje,
- najlepiej kształtują się stosunki między ludźmi we wspólnym konkretnym działaniu. Trzeba zatem organizować zbiórki Kręgu nie tylko gadane, ale w postaci wycieczek, praktycznego uczenia się umiejętności, które powinny cechować drużynowego zuchów,
- bardzo twórczo oddziaływują tematyczne spotkania z innymi Kręgami, np. Spotkanie sprawności zuchowych" - każdy Krąg przychodzi w strojach symbolizujących daną sprawność. Wkład Kręgu w spotkanie oparty jest na tejże sprawności. Takie spotkanie nie wyklucza, że całość zbiórki będzie mieć charakter wycieczki, uczczenia konkretnej uroczystości (np. myśli braterskiej, rocznicy powstanie ruchu zuchowego czy choćby gwiardki lub malowania pisanek),
- wszystko co będzie się robić w Kręgu musi być sprawnie zorganizowane, bardzo starannie wyegzekwowane, To musi być przecież wdrażanie poczucia potrzeby dobrego wykończenia każdej czynności. Czy obserwowałeś kiedyś zabawę zuchów, w której niby jest regulamin, ale jest on cały czas łamany i zwycięzcą zostaje któraś z cząstek zupełnie przypadkiem, bo po prostu musi być zwycięzca - przecież to szczyt antywychowania,
- zapraszaj na zbiórki Kręgu upatrzonych harcerzy, którzy Twoim zdaniem byliby dobrymi drużynowymi zuchów Zaproś ich niby do pomocy, albo jako honorowych gości - może połkął haczyk. Przecież Twój Krąg musi dbać o zwiększanie liczby instruktorów.

Bogusław ŚLIWERSKI hm

techniki samopoznania

zalety i wady wg koncepcji psychologa..... Libora Mička.....

②

c. Regularne zapisywanie refleksji

Uwagi, refleksje nad samym sobą mogą być zapisywane np. własne konflikty, kłopoty, trudności itp., które spotkały nas w ciągu dnia. Pisemna forma autorefleksji umożliwia analizę, poszukiwanie przyczyn wymienionych wyżej stanów, dokonanie diagnozy czy wreszcie sformułowanie sposobów postępowania, które wyszłoby im na przeciw.

ZALETY tej metody:

- odresgowanie - już samo zapisanie trudności, konfliktów osobistych przynosi niektórym ludziom ulgę,
- obiektywizacja i relatywizacja własnych trudności - szczegółowe zapisanie np, sytuacji, w której zirytowaliśmy się, ukazuje nam dysproporcje między tym, jaką wagę przywiązywaliśmy do tej sytuacji w chwili rozdrażnienia a tym, jaką przywiązujemy do niej rzeczywiście, obiektywnie,
- diagnozowanie przyczyn - najczęściej bezpośrednich przyczyn naszych kłopotów poszukuje się w otoczeniu, poza JA, tymczasem ta metoda uświadamia, iż przyczyny zazwyczaj tkwią w nas samych, wynikają z naszego niepokoju, wrażliwości, intensywnej zależności od innych ludzi itp., zaś tylko w małym stopniu tkwią one w otoczeniu

WADY tej metody:
Badani studenci nie wskazali wad!

d. Samopoznanie za pośrednictwem innych

a) Opinie osób o nas samych

Uwagi o nas czynione przez innych są szczególnym bodźcem wyzwalającym u nas refleksję nad sobą, korygowanie własnego postępowania (Bogdalew 1965). Według Smitha (1961) często przypisujemy innym postawy, które sami posiadamy. Jeżeli odrzucamy samych siebie, czujemy się odrzuceni przez innych, akceptacja siebie sprawia, że czujemy się tak, jakbyśmy byli akceptowani przez innych. W rzeczywistości jednak nie występuje tak wysoka relacja między samoakceptacją a akceptacją innych. Nie każdy bowiem sąd innych o nas jest zawsze jednakowo dokładny. Ci, którzy nas lubią mogą nam powiedzieć relatywnie więcej i dokładniej wskazać nam nasze wady (niezbyt za to ścisłe nasze dobre cechy), zaś ci, którzy nas nie lubią, mogą nam powiedzieć relatywnie więcej o naszych zaletach (ale niezbyt dokładnie o wadach). To co nam okazyjnie i przypadkowo mówią inni jest bardziej wiarygodne, niż to, co mówią osoby w odpowiedzi na bezpośrednie zapytania.

b) Opinie przyjaciół o nas samych

Metoda ta jest dobra pod warunkiem, że ma się prawdziwego przyjaciela tzn. osobę, której można powiedzieć wszystko i o której wie się wszystko, przy czym nikt się wzajemnie na siebie nie obraza.

c) opinie rodziców o nas

Wielu badanych podkreślało, że rodzice odegrali istotną rolę tylko w okresie dzieciństwa w ich samopoznaniu. Nikt z badanych nie wskazał rodziców jako pośredników samopoznania w późniejszym okresie życia.

d) Samopoznanie za pośrednictwem kolektywu

Kolektyw może być źródłem samopoznania, szczególnie kolektyw pracowniczy (J. Kuric 1966). Szczególnie łatwo poznaje się w kolektywie własne postawy do pracy, do innych ludzi. Nie należy jednak wbrew sobie głosić na forum szczególnie delikatne, intymne problemy, bowiem przynosi to częściej zło niż możliwość ich rozwiązania, z drugiej zaś strony nie należy być obojętnym na ważne problemy życiowe innych osób.

e. Dziennik (pamietnik) - jako hipotetyczny partner

Zarówno młodzież jak i osoby dorosłe piszą różnego typu pamiętniki (dzienniki). Najczęściej spotykanym ale zarazem najmniej wartościowym jest taki typ dziennika, który przypomina kalendarz meteorologiczny lub książkę kucharską, to znaczy zawiera informacje dotyczące tego, jaka była danego dnia pogoda, co było na obiad. Również taki dziennik, którego autor zawczasu liczy się z tym, że trafi na przypadkowego czytelnika, jest za-

archiwum harcerskie.pl

zwyczaj próbę stylizowania siebie samego do pozy niewinnego człowieka z zespołem samych zalet, nie przedstawia zatem cennej pomocy w poznawaniu samego siebie. Obawa przed niepożądanym czytelnikiem odstręcza większość młodych ludzi w ogóle od jakiegokolwiek zapisywania tego, co oni przeżywają. Idealnym typem dziennika jest taki, w którym jego autor zupełnie szczerze, otwarcie zapisuje wszystko, co szczególnie mocno przeżył, otwarcie wyraża swoje wewnętrzne stany, rozwiązuje swe intymne problemy, ocenia nie tylko siebie samego ale i innych. Ciekawą formą dziennika jest zapisywanie najpiękniejszych przeżyć każdego dnia, wychodząc z założenia, że codziennie jest taka chwila, która jest relatywnie najpiękniejsza. Ważne jest to z punktu widzenia higieny psychicznej, aby każdego dnia odnaleźć chociaż jedną dobrą chwilę.

WADY tej metody:

Możność stracenia. Niebezpieczeństwo negatywnego nastroju, t zn. po pewnym czasie przy czytaniu dziennika można odczuć, że nie ma na świecie bardziej nieszczęśliwego człowieka niż jego autor. Niebezpieczeństwo zapisywania spraw błahych, nieistotnych.

f. Metoda swobodnych skojarzeń

Metoda ta została rozpracowana przez K. Horney ("samoanaliza" 1942), która wychodzi z założeń psychologii głębi. Najważniejsze jest poznanie własnych motywów i dążeń, które mogą być ukryte w podświadomości. Dzięki zwerbalizowaniu lub napisaniu swoich swobodnych (wolnych) skojarzeń można zrozumieć i zobaczyć własne prawdziwe ja i często znaleźć w nich wskazówkę do rozwiązania konfliktu.

g. Introspekcja - metoda doświadczania wewnętrznego czy wglądu w siebie

W metodzie tej chodzi o to, aby podmiot starał się obserwować bądź jedną ze swych funkcji somatycznych (np. napięcie mięśni, przebieg oddechu) bądź swe emocje czy myślenie. Podstawowy zarzut dotyczy niesprawdzalności twierdzeń opartych na introspekcji. Wielu psychologów uważa, że niemożliwe jest przeżywanie stanów psychicznych i jednoczesne ich obserwowanie. Dla samowychowania ważne jest to, co przeszkadza w samopoznawaniu introspekcyjnym a mianowicie to, że samoobserwując się modyfikuje się przebieg przeżywanych stanów psychicznych, na przykład opanowywanie niektórych niestosownych procesów emocjonalnych. Te funkcje introspekcji wykorzystywane były od sterozytności: wykorzystuje je hatajoga, buddyzm i buddyzm-zen. Zajmują się nią obecnie tacy psychologowie i lekarze, jak J. Schultz(1969) i E. Jacobsom (1962).

a) Introspekcja stanów emocjonalnych.

często zaleca się tą metodę na przykład w czasie afektów. Pobieżne samopostrzeganie własnych emocji posiada trojakie korzyści:
- umożliwia głębsze poznanie samego siebie np. rozpoznanie przyczyn złych nastrojów,
- umożliwia dogłębne poznanie innych zwłaszcza ich życia emocjonalnego,
- daje efekt terapeutyczny - obserwując bowiem siebie zyskujemy systematycznie zdolność opanowania się a głównie opanowywania swych afektów.

Na przykład Dollard (1943) wyjaśniał żołnierzom, jakie są charakterystyczne dla strachu symptomy fizjologiczne. Ich zadaniem było właściwe określenie swoich stanów. Dollard zalecał im, aby nie pozbywali się swojego strachu, ale by go określili i konfrontowali z rzeczywistością dzięki czemu lepiej go opanują.

ZALETY tej metody:

Postępujące systematycznie zyskiwanie kontroli nad własnymi afektami (gniew, wściekłość, złość). Można tą metodę stosować prewencyjnie, na przykład w odniesieniu do konfliktów.

WADY tej metody:

Relatywnie mniej sukcesów daje ta metoda przy opanowywaniu strachu, tremy, niepokoju.

b) Introspekcja myśli i wyobrażeń.

Stosując tą metodę należy uświadomić sobie, w jakim stopniu dotrzymywane są w trakcie myślenia określone kryteria respektowania zasad moralnych, np. można w trakcie myślenia obserwować do jakiego stopnia myśli i wyobrażenia podmiotu odpowiadają zasadzie bycia sprawie dliwym, nie ubliżania, czy nie jest się zawistnym,itp. Okazuje się, że niewiele osób jest zdolnych pobieżnie śledzić, do jakiego stopnia respektują te zasady w procesie myślenia.

WADY tej metody:

Jest to najtrudniejsza z metod samopoznania, bowiem trudność polega tu na rozdwojeniu jednostki na obserwowanego własnych myśli. Jednostka może się obserwować chociaż nie wie, co właściwie stanowi przedmiot jej obserwacji.

archiwum harcerskie.pl

Wypoczynkowo-Zmęczony Druhu Redaktorze!

Zbliża się lato i do komend ściągać zaczynają instruktorzy, których głównym zajęciem jest prowadzenie obozów. Podzielić ich można na dwie (obecnie) zasadnicze grupy. Pierwsza, ta lepsza - to znawcy zagadnień międzynarodowych. Są to osobnicy z wyrobionym (w kołach) autorytetem, odpowiednim stażem i tzw. wejściami. Charakteryzują się też tym, że przez cały rok nie dają wciągnąć się w żadne harcerskie działania. Prawda, kiedyś prowadzili drużynę, czy szczep, później działali w jednej z licznych komisji hufca lub chorągwi, teraz jednak nawał obowiązków pozwala im jedynie prowadzić zagraniczne obozy. Wprawdzie nie mają pojęcia na jakich zasadachh pracują organizacji młodzieżowe państw do których wyjeżdżają, ale wiedzę co można kupić. Z pewnością nie czytali ostatniej uchwały Zmazdu, a z harcerstwa pamiętają tylko część musztry i to, że harcerrz powinien sprzątać, ale wiedzę po ile są marki, ruble, korony.
Wiedza jak na zagranicę dostateczna, bo zagranica i tak się nie wyzna na ich indolencji. Prawda - organizują przy okazji dzień polski, ale to temat na osobny felieton.

Druga grupa (gorsza), to krajowi kierownicy skcji "W" (czytaj: wypoczynek). Nie wyjeżdżają oni na obozy ze swoimi drużynami, bo i skąd by mieli je brać? I tak dość czesu zabierają im na obozie własne dzieci, ładnie przebrane w zuchowe mundurki, stojąca zawsza na apelu obok komendantki (mamy lub taty). Biadoli się w instancjach, że podobno coraz mniej kadry obozowej. Na obóz drużyny (szczepu) tak, ale na skcję? Wątpię. Na pewno coraz mniej chętnych harcerzy. Powód? Ceny! a i programy obozów pozostawiają wiele do życzenia. I nie ma się co dziwić, bo jak napisać dobry program dla zbieraniny dzieciaków w każde z innej parafi.
Harcerzy chętnych coraz mniej, ale harcerzy starszych to już na lekarstwo. A tu Centrala rozlicza. Co robić? Jest sposób. Fundnąć starszakom obóz za darmo. No może nie całkiem. Dla przyzwoitości pobierze się odpłatność obowiązkową, nazwie się to kursem - drużynowych, zastępowych, organizatorów rutystyki, sportu, pieśni chóralnej, czy co tam komu do głowy wpadnie i jest OK! Centrala zadowolona i my też. Harcerze starsi pojadą (czytaj: zaszczycą), "przeszkolą się", wykonają plan osobodni, wrócą do szkoły i przez dziesięć miesięcy wspominać będą "dym ogniska", aż im ktoś nie fundnie następnych wakacji.
Zuchy i harcerze młodsi nie mają szans na "szkolenie", muszą bulić. Ile? Sami wiecie.
Coś tu nie tak? A może się znowu mylę?

O szkoleniu

W minionym roku harcerskim najęłem się do Centralnej Szkoły Instruktorów Harcerskich w Załęczu Wielkim. Najważniejszym powodem było to, że chciałem przysłuchać się, a także wziąć udział w zbiorowym myśleniu o nowym harcerstwie. O jego istocie.

Refleksja z przeszłości.

Byłem uczestnikiem kilkunastu szkoleń prowadzonych przez różnego rodzaju instancje. Niestety jak sięgam

pamięcią na wszystkich tych kursach mówiło się wyłącznie o metodzie. Ważne były zadania, sprawności, stopnie, ogniska, regulaminy itp. narzędzia służące do wychowywania. Przybrane to jeszcze nimbem tradycji przekazywano słuchaczom jako świętość, albo coś w tym rodzaju. Zapomniano przy tym o podmiocie, o dziecku. Bardzo często zdarza się, że dziecko schodzi na jakiś dalszy plan, traktuje się je jako odtwórcę bogatego zestawu technik harcerskich. To, czy je to bawi, cieszy, wewnętrznie wzbogaca, dla wielu instruktotów (zwłaszcza młodzieżowych) jest nieistotne. Zauważyłem, że na większości kursów in struktorzy bawią się znakomicie. Piosenki, pląsy, zabawa, a potem już w drużynie nie potrafią wydobyć tej iskry ze swoich harcerzy. Dlaczego?

Przypuszczenie

Może Janusz Korczak miał rację pisząc: "Powiadacie: -Nuży nas obcowanie z dziećci. Macie słuszność. Mówicie: - Bo musimy się zniżać do ich pojęć. Zniżać, pochylać, naginać, kurczyć. Mylicie się. Nie to was męczy. Ale - - że musimy się wspinać do ich uczuć. Wspinać się, wyciągać, na palcach stawać, sięgać. Żeby nie uradzić"

Co ma do tego CSIH?

Załęcze zrobiło krok do tego wspinania się. Ale, aby każdy wybierający się w górę dla szukania swojego miejsca w gromadzie dzieciaków nie zrobić sobie i dzieciom krzywdy; musi poznać najpierw samego siebie. Takie są prawa wspinaczki. Na kursach w CSIH zaczyna się od odkrywania własnej osobowości, choć czasem jest to odkrycie bolesne. Uświadomienie sobie jakim jestem człowiekiem, co mogę z siebie dać gromadzie, jakie są moje ślocne (godne przekazania), a jakie słabe (z czym muszę walczyć) strony, jest bardzo istotnym elementem wychowania. Zwłaszcza w harcerstwie, w którym zasadniczym bodźcem jest wzorzec osobowy, przede wszystkim drużynowego.

Następnie kursanci zapoznają się z wiedzą o rozwoju psychofizycznym dziecka, Oczywiście wiedza podana w pigułce podlenej sosem harcerskiej metody. Pigułka to mało, ale pamiętać trzeba, że większość kursantów w CSIH to nauczyciele, dla których zagadnienia te nie są obce. Dopiero na tle tych dwóch jakże istotnych spraw rozpoczyna się rozważanie o harcerstwie. Rozważania, tak, W Załęczu gotowych recept nie dają. Do wszystkiego trzeba dojść samemu. Rozpocząć do siebie, przyjrzeć się swoim wychowankom, a w końcu próbować wyłowić rozwiązania na własną miarę. Przecież odpowiedzialność za drużynę jest jednoosobowa. Trzeba zmieniać co rusz cele, metody,środki. W świecie dzieci zachodzą zmiany tak szybko, że stać w miejscu nie sposób.

Moja propozycja

Co roku Nadwarciański Gród opuszcza po kilkunastu instruktorów z każdej chorągwi. Jest to grupa, która zarażona ideą o harcerstwie myśli podobnie. Ci ludzie nie muszą już szukać wspólnej płaszczyzny porozumienia, bo ją już mają. Powinni mieć o czym rozmawiać, a wątek biegnie prosto do Załęcza. Wszak istnieje możliwość stałego kontaktu ze Szkołą. Regulamin Odznak Grodzkich gwarantuje pomoc ze strony Szkoły i to w różnych formach. Konsultacji, wymiany doświadczeń. otrzymywania materiałów metodycznych itp.

Proponuję Absolwentom utworzenie (w hufcu, chorągwi) kręgów instruktorskich. Mogłyby nosić nazwę "Podgrodzi". Cd byłoby celem Podgrodzian? Absolwenci - Goście Grodzcy, przenosiliby idee Szkoły do swych drużyn, gdzie na co dzień mogliby konfrontować teorię z praktyką, a spostrzeżeniami dzielili by się ze swoją Alma Mater. Wzajemne kontakty też nie są do pogardzenia, zwłaszcza jeżeli biorą w nich udział całe drużyny. Utrzymywanie stałego kontaktu z Nadwarciańskim Grodem daje możliwość zdobycia kolejnych Odznak Grodzkich, a to uprawnia do odwiedzania Załęcza, a nawet prowadzenia wybranych zajęć lub warsztatów.

Podgrodzianie mogliby także przygotowywać kandydatów ze swojego środowiska na kursy w CSIH. Może udałoby się wyiliminować tych, którzy do Załęcza przyjeżdżać nie powinni.

Myślę, że Szkoła podejmie się koordynacji działań tych kręgów. Zasady działania, regulaminy itp. każdy krąg opracuje sam dla swoich potrzeb. Doświadczenia Podgrodzian mogłyby być publikowane w specjalnej gazecie byłych załęczaków.

Spróbujcie. Namawiam!

Pozdrowienia dla kadry obozowej.

Bardziej zimno z prowincji

archiwum harcerskie.pl

LIST do Powstańca Śląskiego

ALOJZY MORCINIEC

Drogi i zacny Panie Białas!

Ze "Skalnego Podhala" przesyłam zacnemu Panu najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia. Mija niedługo 30 lat, kiedy to wraz z moimi niezyjącymi dziś kolegami Binczykiem i Włodarskim w Biskupicach spotykaliśmy się, by w okresie najtragiczniejszym dla naszej Ojczyzny szukać słów otuchy, pociechy i rady u Pana. Młodzi, pełni nadziei wierzyliśmy, że nastanie dzień wolności, który z radością wszyscy powitamy!

Ileż to razy pogrążeni w smutku szukaliśmy za miedzą u starych doświadczonych bojowników - powstańców słów otuchy! Pomimo, że codziennie do nas docierały tragiczne wiadomości o poniesionych stratach, o nieludzkim traktowaniu ludzi, ginących w straszlych męczarniach dla Ojczyzny! Niezapomniany pozostanie dla nas młody Achtelik, który tragicznie skatowany musiał opuścić na zawsze Ojczyznę!

W obawie, by w lekkomyślny sposób nie zginąć, bo przecież już w 1940 roku udało mi się, chyba cudem, ujść z rąd "gestapo", z osławionego na "Skalnym Podhalu" "Palace" w Zakopanem - spotykaliśmy się w polach, lesie, na autostradzie, na haldach, by tam uczcić pamięć tragicznie zamęczonych w obozach, na polach bitwy! Tam na łonie natury ulżyliśmy sobie nieraz opłakując naszych dzielnych i niezapomnianych męczenników, którzy poświęcili swe młode życie dla naszej Ojczyzny!

Niedługo wolno nam było razem spotykać się, dodawać sobie otuchy i posiadać wiarę, że nawet w obliczu niebezpieczeństwa nie zdradzimy jeden drugiego! Rozrzuceni w różne strony świata, zdani na łaskę losu i opatrzności nie tailiśmy nadziei, że i dla nas zaświeci jutrzenka wolności!

Przebywając dwa lata w "Donbasie" prowadziłem nadal pracę, dzięki której wielu niewinnych ludzi ze Związku Radzieckiego uzyskało wolność, którym dane było powrócić do swych najdroższych i którzy zawsze dziękując dali znać, że żyją. Niestety po wolnie, po powrocie z tułaczki przez "Donbas", Rumunię, Serbię, Węgry,Austrię, Niemcy Zachodnie, Czechosłowację - powróciłem do Ojczyzny i dowiedziałem się z ust o śmierci Kolegów szkolnych.

Jakże brakowało mi wtedy tych, z którymi z dala od zgiełku miasta, kuliśmy plany przyszłości, niestety polegli nie wiadomo gdzie. Jakże ucieszony, ze łzami w oczach dziękowałem Bogu, że ziściło się nasze marzenie o wolności i będziemy mogli pomagać w odbudowie Ojczyzny! Nękany chorobami musiałem ratować swe zdrowie, odwdzięczyć się tym, którzy już w powstaniach śląskich rozpoczęli walkę, przelewając krew o każdą piędź naszej ziemi Ojczystej. To Wam starym Bojownikom jesteśmy wdzięczni za to, że wolno nam dziś żyć w wolnej Ojczyźnie.

Pokrzywdzeni, nieraz bezsilni musieliśmy już w wolnej Ojczyźnie bronić swych praw! Nie narzekaliśmy, przełknęliśmy nie jedną bolesną krzywdę, wyrządzoną nam i naszym bliskim, bo wierni naszym prawom - Polaków w Niemczech - "Polak o swej Ojczyźnie nie mówi źle!" pracowaliśmy, by dać dowód na to, że na tej ziemi przelewali krew nasi Ojcowie, bronili tej ziemi, a prześladowani nigdy nie zapomnieli swej mowy Ojczystej!

Za nasz wkład pracy od roku 1924 - bo już jako dzieci roznosiliśmy komunistom ulotki, wiadomości, potem już jako uczniowie w polskim gimnazjum w Bytomiu wyjeżdżaliśmy na wieś, do miasteczek górniczych, by tam okazać swą więź z ludźmi pracy, a zwłaszcza ich dziećmi, niejednokrotnie na naszych ustach piosenki, wiersze, by w ten sposób krzewić słowo polskie, wyrabiać odwagę, wychować się na dobrych synów tej ziemi ojczystej, pogrążonej w niewoli! Ileż to bicia, znieważ, obelg znosiliśmy, wierni obranej drodze, wierni przyrzeczeniom składanym tym, którzy polegli w cierpieniach ku chwale Ojczyzny!

Dopiero dziś, kiedy wszystkie czołowe gazety naszego kraju sławią bohaterskie czyny Was, dzielnych ludzie składam na Pana ręce najgorętsze podziękowania za utorowanie nam drogi do wolnej Ojczyzny, bo w tych tragicznych dniach, kiedy oszustwem, germanizacją, terrorem statano się przy pomocy "Aliantów" oderwać ziemię rdzennie polskie od Ojczyzny, Wy prości ludzie, górnicy, hutnicy i rolnicy wzniesliście niezłomność wolności, by ratować rozgrabioną ziemię Ojczystą. Chwała Wam ze to, że pomimo wszelkich kłamstw, oczustw, prześladowani nieśliście dumnie sztandar wolności. Dzisiaj w wielkim szacunkiem piszę o Was, o Waszym największym w dziejach walk Śląska o pow ót do Macierzy - powstaniach Śląskich, o histo

rycznym znaczeniu tej walki - kiedy cały kraj będzie uroczyście obchodził 50-lecie patriotycznego zrywu Ludu Śląskiego!

Pamiętam z opowiadań Ojca, kiedy w 1921 roku moja Matka niosła mnie na rękach w okresie plebiscytu i przyjechała do Biskupic z Berlina siostra mojego ojca, którą Niemcy wysłali na Śląsk, by oddała swój głos za Niemcami - powiedziałem przy powitaniu - " Geh weg, Du bist ein German!". Jak charakterystyczne były słowa 3-letniego dziecka, które nie pojmowało o co chodziło, w tych tak tragicznych czasach - ale już wtedy było przesiąknięte armosferą życia polskiej rodziny! Ta atmosfera pozostała w rodzinie przez następne lata - aż do 1945 roku.

A że tak było niechaj przytoczę urywek z artykułu z gazety "Ogniwa" z 28 września 1947 roku, pod tytułem "Zabrze było polskie także w 1939 r. - napisanym przez byłego Prezydenta Miasta Zabrza, powstańca - Pawła Dubiela, w piśmie skierowanym do Kreisamtleitera Cembalistę - ściśle tajne. Cytuję:

Inwalidzie Józefowi Morcińcowi w/m ul. Bytomska 5, udzielono do końca sierpnia 1938 roku bieżące i dodatko we zapomogi na dzieci. Wdrożone nowe dochodzenia wykazały jednak ponad wszelką wątpliwość, że M należy do mniejszości polskiej. W 1932 roku podpisał on listę wyborczą Polskiej Katolickiej Partii Ludowej. Jeszcze obecnie jest przewodniczącym Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i fanatykiem polskości, który wychowuje swe dzieci w duchu polskim. Syn jego - Alojzy, uczęszcza do gimnazjum polskiego w Bytomiu. Należące do jego rodziny dzieci nie należą do żadnej młodzieżowej organizacji narodowo-socjalistycznej. W domostwie M używa się tylko języka polskiego, a wobec współlokatorów występuje on jako zdecydowany Polak. M. wraz z całą rodziną uczestniczy również w zebraniach mniejszości polskiej w Zabrzu-Biskupicach. Przy tej okazji inscenizuje się przedstawienia teatralne, w których M. i jego dzieci występują aktywnie. Na podstawie tego całego wyniku dochodzeń M. zalicza się bezsprzecznie do mniejszości polskiej. Trudno więc przypuszczać, by M. był zdolny względnie skłonny służyć wiernie niemieckiemu narodowi i państwu. Byłem wobec tego zmuszony wstrzymać wypłacenie bieżących i dodatkowych zapomóg dla jego dzieci z uzasądnieniem, że warunki doty czące płacenia tych zasiłków nie zostały w całej pełni spełnione.

Moje wywody pod żadnym warunkiem nie mogą by podane do wiadomości M. względnie jego zastępcy. Proszę przeto traktować niniejsze jako ściśle tajne - poufne.

W 50 rocznicę Wastych Walk o polski Śląsk, o ziemię Ojczystą, przesyłam Panu i Wam wszystkim żyjącym wyrazy głębokiej wdzięczności. Przekazujcie Wasze wiadomości o tych tragicznych walkach o ziemię śląską naszemu pokoleniu, by wiedziało ile krwi przelanej przez lud śląski utorowała nam Wasza zbrojna walka o wolność ziemi Ojczystej.

Cześć i chwała bohaterskiemu ludowi śląskiemu, cześć i chwała Wam dzielni nieustępliwi bohaterowie "Powstańcy"!

Pionýrská Organizace Socialistického Svazu Mládeže

HM BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Wstąpienie do Pionierskiej Organizacji, złożenie pionierskiego ślubowania i założenie czerwonej chusty jest dla każdego dziecka wielkim i niezapomnianym przeżyciem. Zanim to jednak nastąpi trzeba zainteresowanych działalnością w organizacji przygotować do podjęcia nowych, ciekawych zadań, które wynikają z celów, praw i symboliki organizacji.

Iskry przygotowują się do złożenia pionierskiego ślubowania poprzez realizację zadań zawartych w "Trzech płomieniach pionierskiego znaku". Te dzieci, które wcześniej nie należały do drużyny iskier a mają już osiem lat mogą ubiegać się o przyjęcie do drużyny pionierskiej pod warunkiem, że wyrażą na to zgodę nie tylko ich rodzice ale i rada drużyny. Przyszły pionier przechodzi dwumiesięczny okres próby, w czasie którego najczęściej ma do spełnienia takie zadania, jak:

1. Przeczytanie jednej książki o pionierach,
2. Założenie notesu, w którym będzie wypisany tekst ślubowania i prawo pioniera,
3. Pisemne uzasadnienie, dlaczego chce zostać członkiem pionierskiej drużyny.
4. Przyniesienia na zbiórkę drużyny, która ma zdecydować o jego przyjęciu, jednej pracy wykonanej własnoręcznie (np. model, pomoc do gry, pracę wykonaną na drutach bądź plecioną itp);
5. Zakupienie munduru (chociaż koszuli).
6. Przeprowadzenie rozmowy z drużynowym, który powinien być po niej przeświadczony o tym, iż nowy członek świadomie akceptuje cele pionierskiej organizacji.
7. Poznanie pionierskiej symboliki, praw i obowiązków pioniera oraz pozdrowienia.

Uroczystość ślubowania organizowana jest przez drużynę w takich miejscach, które by dzieciom zawsze przypominały owe wydarzenia, np. pod pomnikiem poległych w czasie wojny, w muzeum ruchu robotniczego i rewolucyjnego, w izbie pamięci narodowej), na obozie pionierskim, przy ognisku po nocnej grze terenowej itd.

Składający ślubowanie powtarza jego tekst za drużynowym:

"Przyrzekam wobec swoich przyjaciół, że będę tak uczyć się, pracować i żyć zgodnie z Prawem Pioniera, aby zostać pełnoprawnym obywatelem swej umiłowanej Ojczyzny - Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej oraz że swym postępowaniem będę dbać o honor Pionierskiej Organizacji Socjalistycznego Związku Młodzieży".

Po złożeniu ślubowania pionier podpisuje jego tekst w legitymacji, otrzymuje odznakę oraz czerwoną chustę. W niektórych drużynach "nowi" otrzymują symboliczne upominki wraz z życzeniami od wszystkich obecnych na uroczystości gości.

Chłopcy i dziewczęta zorganizowani w drużynach pionierskich działają w dwu grupach wiekowych, realizując odmienne, dostosowane do ich wieku i właściwości psychofizycznych, zadania systemu wychowawczego pionierskiej organizacji. Pierwsza grupa to młodsi pionierzy 8-12 lat, których prawo składa się z ośmiu punktów:

1. Pionier kocha swoją Ojczyznę - Czechosłowacką Republikę Socjalistyczną.
2. Pionier darzy szacunkiem swoich rodziców i dorosłych ludzi.
3. Pionier jest przyjacielem dzieci całego świata.
4. Pionier jest dobrym kolegą.
5. Pionier jest, odważny, uczciwy i prawdomówny.
6. Pionier dba o swe zdrowie.
7. Pionier jest wytrwały w nauce i pracy.
8. Pionier szanuje ludzką pracę oraz chroni przyrodę.

Starszych pionierów (11-15) obowiązuje 10-punktowe prawo:

1. Pionier kocha swoją Ojczyznę - CSRS, czynem potwierdza swój szacunek dla Komunistycznej Partii Czechosłowacji.
2. Pionier jest przyjacielem pionierów Związku Radzieckiego, innych krajów socjalistycznych oraz dzieci z postępowych organizacji na całym świecie.
3. Pionier świadomie wypełnia szkolne obowiązki, przygotowuje się do swej przyszłej roli.
4. Pionier dba o cześć swej organizacji i czerwonej chusty.
5. Pionier jest pracowity, chętnie pomaga innym, nie lęka się trudów oraz szanuje pracę innych.
6. Pionier jest prawdomówny, sprawiedliwy, zdyscyplinowany i dotrzymujący przyrzeczeń.
7. Pionier szanuje rodziców, dorosłych, pomaga młodszym dzieciom i jest dla nich dobrym przyjacielem.
8. Pionier poznaje najnowsze osiągnięcia wiedzy i techniki, chroni przyrodę i dorobek społeczeństwa.
9. Pionier dba o swoje zdrowie i sprewność fizyczną.
10. Pionier przygotowuje się do wstąpienia do Socjalistycznego Związku Młodzieży.

Chęć postępowania zgodnie z powyższym prawem potwierdza każdy pionier złożeniem uroczystego ślubowania. Pozdrowienie pionierów Czechosłowackich brzmi: "K budování s obraně socialistické vlasti buď připraven! Vždy připraven" - co znaczy : bądź gotów do budowy i obrony socjalistycznej Ojczyzny! Zawsze gotów!. Pozdrowienie to symbolizuje skuteczne przedkładanie przez każdego pioniera interesu ludzi pracy wszystkich pięciu kontynentów nad interesem swej własnej Ojczyzny.

Odznaka pioniera zawiera trzy symbole: flagę narodową, książkę i trzy płomienie. Dwa ostatnie symbole znane są już pionierom z odznaki iskier zaś flaga narodowa jest odzwierciedleniem miłości każdego członka organizacji do Ojczyzny. Młodsi pionierzy noszą odznakę na żółtej podkładce filcowej w kształcie koła, zaś starsi na podkładce koloru granatowego.

Rys. 1. Odznaka pionierska

Podstawową ideowo-wychowawczą, polityczną, gospodarczą i organizacyjną jednostką Pionierskiej Organizacji jest szczep (skupina), który może powstać przy szkołach, Domach Pionierów i Młodzieży, przy instytucjach oświatowo-wychowawczych oraz na osiedlu. Szczep tworzy się wówczas, gdy istnieją co najmniej trzy drużyny (oddíl). Za całokształt pracy szczepu zgodnie z zasadami i programem PO SSM odpowiada szczepowy. Organami współodpowiadającymi za działalność szczepu są:

- zbiórka szczepu
- rada szczepu.

W ramach szczepu mogą działać różne typy drużyn, które w zależności od wieku ich członków, płci i zainteresowań podzielić można na:

a) według wieku
   - drużyny iskier (6-9 r.ż.)
   - drużyny młodszych pionierów (8-12 r.ż.)
   - drużyny starszych pionierów (11-15 r.ż.)
   - drużyny wielopoziomowe

b) według zainteresowań
   - drużyny ogólnopionierskie
   - drużyny specjalnościowe (turystyczne, obronne, sportowe, techniczne, kulturalne, przyrodnicze, wodne itp)

c) według płci
   - drużyny koedukacyjne
   - drużyny dziewcząt
   - drużyny chłopców.

archiwum harcerskie.pl

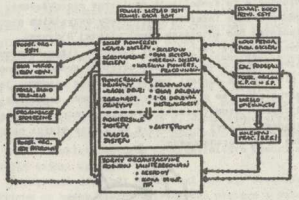

W wielu szczepach tworzy się drużyny wielopoziomowe wiekowo, czego nie spotykamy w naszej organizacji. Najczęstszą przyczyną powstawania takich drużyn jest zazwyczaj zbyt mała liczba dzieci w określonym środowisku (gminie, wsi, osiedlu itp). Praca z taką drużyną jest szczególnie trudna dla samego drużynowego, który musi tak różnicować zajęcia, aby odpowiadały one potrzebom i możliwościom wiekowym członków. Praktyka wykazała, że przy dobrym kierowaniu pracą takiej drużyny osiąga ona swoistą "nieśmiertelność" - bezustannie napływają do niej nowi członkowie, z których wyrastają później doświadczeni instruktorzy. Zespół taki wytwarza wieloletnie i bogate tradycje. Bardzo często się zdarza tak, że byli członkowie drużyny, którzy odeszli z niej po ukończeniu 15 lat, wracają do niej już jako dorośli ludzie i pomagają w miarę swoich możliwości.

Jak organizowane są pionierskie drużyny

1. Drużynę tworzy najmniej 12 pionierów.
2. Na czele drużyny stoi drużynowy, którym może być instruktor powyżej 18 roku życia. Jeżeli drużyna jest liczna może drużynowy mieć swoich zastępców.
3. Drużyna dzieli się na zastęp 6-12 osobowe, na czele których stoi zastępowy.
4. Drużyna pozyskuje, przygotowuje i przyjmuje nowych członków do Pionierskiej Organizacji, a także decyduje o usunięciu z drużyny.
5. Drużyna prowadzi ewidencję swoich członków, kronikę oraz ma prawo posiadania własnego proporca, nazwy i bohatera.

Oznaki plamenu wykonane są z tworzywa sztucznego o wymiarach 2,5 x 1 cm i różnią się między sobą jedynie kolorem tła, na którym widnieje koło i płomień. Tło dla kolejnych stopni jest niebieskie, białe i złote zaś płomień i koło są na wszystkich oznakach w kolorze czerwonym, zaś pas w kolorze złotym.

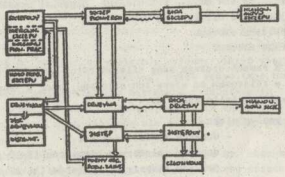

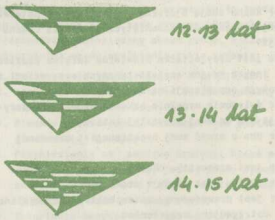

Rys.4. Oznaki stopni starszych pionierów - "cest" - elementy białe na rysunku są w rzeczywistości czerwone zaś elementy czarne są złote.

archiwum harcerskie.pl

Zestaw wymagań na poszczególne stopnie został tak opracowany, aby mógł być zrealizowany na przestrzeni jednego roku. Większość zadań została tak sformułowana, aby ich realizatorzy wdrożyli się do pracy w kolektywie aby nie zmagali się z trudnościami sami ale wespół z innymi.

Po spełnieniu wszystkich wymagań na kolejny stopień drużynowy wręcza pionierowi metalową oznakę, którą ten może nosić na prawej kieszeni munduru. Oto jak przedstawiają się wymagania na pierwszy i ostatni z stopni[1]/ :

Plamen Bystrosti

1. Pionierska Organizacja SZM.

1.1 Zna symbole PO SZM i ich znaczenie, narysuje znak PO SZM. Wie, kiedy została założona pionierka organizacja.

1.2. Zna hasło, prawo pioniera, prawa i obowiązki członka PO SZM. Wykona zadanie, zlecone mu przez radę drużyny.

1.3 Zna nazwisko i adres drużynowego i zastępowego, zna nazwisko szczepowego.

2. Socjalistyczny patriotyzm.

2.1 Opisze godło narodowe, namaluje flagę narodową, potrafi oddać cześć fladze państwowej.

2.2 Wie, gdzie pracują rodzice, umie opowiedzieć o ich pracy zawodowej. Zapozna się z przemysłowym bądź rolniczym zakładem w najbliższej okolicy.

Drużyna pionierska jest podstawową, jednostką organizacyjną i wychowawczą, w której przebiega przeważająca ilość zajęć. Zbiórki drużyn odbywają się raz w tygodniu a do tradycji w całym związku należy, że raz na dwa tygodnie lub przynajmniej raz w miesiącu drużyny wychodzą na wycieczki, rajdy itp. w teren. Podział na zastępy jest jedynie formalnym podziałem na zespoły mniejsze do realizowania zadań w czasie zbiórek drużyny. Zastępy nie organizują samodzielnych zbiórek tak, jak to ma miejsce w naszej organizacji.

Młodsi pionierzy zdobywają trzy stopnie tzw. "plameny" czyli płomienie:

1. plameny bystrosti 8-10 lat
2. plamen vytrvalosti 10-11 lat
3. plamen samostatnosti 11-12 lat

Starsi pionierzy zgobywają również trzy stopnie zwane "cesty" - drogi:

1. cesta objevu - droga odkryć 12-13 lat
2. cesta vykonu - droga osiągnięć 13-14 lat
3. cesta cinu - droga działań 14-15 lat

Wymagania na powyższe stopnie zawarte są w odrębnej dla każdej grupy pionierów książeczce zwanej "Zapisnik plamenu" - dla pionierów młodszych i "Zapisnik cest" - dla pionierów starszych. Zawiera ona kilkadziesiąt stron, z których każda stanowi odrębną kartę próby na określone wymagania, związane ze zdobywaniem kolejnego stopnia.

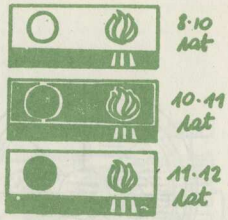

rys. 3. Oznaka stopnia młodszego pioniera -"płamień".

2.3 Wraz z zastępem lub drużyną opiekuje się miejscem pamięci narodowej.

3. Międzynarodowa przyjaźń pionierów.
3.1 Wie, że w innych krajach są pionierskie organizacje wymieni niektóre z nich.
3.2 Kompletuje z drużyną lub zastępem dane i fotografie, mówiące o pracy niektórych organizacji pionierskich.

4. Pożyteczna działalność.
4.1 Weźmie udział z drużyną bądź zastępem w pracach porządkowych na terenie szkoły, izby, domu pioniera i młodzieży lub okolic miejsca zamieszkania.
4.2 Weźmie udział wraz z drużyną lub zastępem w zbiórce surowców wtórnych.
4.3 Systematycznie pomaga w domu.

5. Znajomość okolic.
5.1 Zna dobrze okolicę zamieszkania, wskaże drogę na dworzec, pocztę, milicję, do prezydium, do lekarza i straży pożarnej, do biblioteki, muzeum, kina i teatru.
5.2 Zna trasy i przystanki środków publicznej komunikacji w miejscu zamieszkania. Zwalnia miejsce starszym osobom w tramwaju, autobusie. Bezpiecznie przechodzi przez ulicę.
5.3 Zaprowadzi notatnik z adresami zakładów pracy, w których pracują rodzice i drużynowy. Ma zanotowane niezbędne telefony: MO, PGR, Miejska Rada Narodowa, pogotowie ratunkowe, straż pożarna itp.

6. Bystrość i zręczność.
6.1 Zapamięta siedem z dziewięciu pokazanych mu przedmiotów lub rozpozna zmiany na okazanych mu rysunkach.
6.2 Wykaże się zręcznością np. przyszyje guzik, zapakuje paczkę itp.
6.3 Umie posługiwać się nożyczkami i nożem przy pracy z papierem, potrafi kleić i malować.
6.4 Umie telefonować i zna podstawowe zasady prowadzenia rozmów telefonicznych.

7. Znajomość przyrody i turystyka.
7.1 W przyrodzie rozpozna kilka kwiatów, drzew, zwierząt.
7.2 Wie, jak należy zachowywać się w lesie; chroni przyrodę.
7.3 Wie, jak należy się ubrać i co ze sobą zabrać na półdzienną wycieczkę.

8. Lektura, umiejętność mówienia, umiejętność zachowania się, taniec.
8.1 Weźmie aktywny udział w biesiadzie drużyny poświęconej książkom i jej bohaterom.
8.2 Wie, gdzie znajduje się w miejscu zamieszkania biblioteka.
8.3 Wystąpi publicznie przed drużyn (recytacja, śpiew, taniec itp).

9. Umiejętności plastyczne.
9.1 W notesie wyrysuje odznakę PO SZM oraz godło swojej drużyny.
9.2 Wykona z papieru lub innego materiału ozdobny przedmiot, włączy się do prac plastycznych drużyny, np. kronika, ozdabianie izby itp.

10. Technika.
10.1. Wykona z papieru prosty model (skorzysta z wzorów w czasopiśmie).
10.2. Wymieni baterię i żarówkę w kieszonkowej latarce.
10.3. Umie o służyć niektóre urządzenia gospodarstwa domowego.

11. Wychowanie fizyczne.
11.1. Pozna gry bieżne, sztafetowe, z piłką, ćwiczące umiejętność jej chwytania i rzucania.
11.2. Pozna podstawy jazdy na sankach, nartach, na rowerze lub innej dyscypliny sportu zgodnie z własnymi zainteresowaniami i możliwościami.
11.3. Umie bawić się w wodzie głębokiej do pasa, potrafi się zanurzać.
11.4. Zna podstawowe ćwiczenia gimnastyczne i komendy.

12. Wychowanie obronne.
12.1. Wykaże, że potrafi się kryć i czołgać w czasie gier terenowych.
12.2. Odgadnie odległość oraz wyznaczy strony świata z busolą.

13. Wiadomości o zdrowiu i pierwsza pomoc przedlekarska.
13.1 Potrafi zmierzyć temperaturę ciała sobie i innym. Regularnie gimnastykuje się, dba o higienę osobistą.
13.2 Udzieli pierwszej pomocy przy drobnych ranach (otarcie, zadrażnięcie, ukąszenia od owadów).

CDN

archiwum harcerskie.pl

Pfadfinder und Pfadfinderinnen Österreich

HM PL
TADEUSZ WYRWALSKI

Od redakcji

W listopadzie 1985 roku zamieściliśmy korespondencję z trójstronnego spotkania przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego, Skautów i Skautek Austri oraz Związku Skautów i Skautek RFN, które odbyło się w Wiedniu. Obecnie w skromnej, encyklopedycznej treści, przedstawiamy bliżej organizację Skautów i Skautek Austrii.

Nasza organizacja

Skauci i skautki Austrii są demokratyczną organizacją, która służy pozaszkolnej pracy z młodzieżą. Podstawy naszego ruchu i pracy wychowawczej opierają się na poglądach i założeniach Baden-Powella, twórcy światowego ruchu skautowego. Nie jesteśmy związani z żadną partią polityczną i jesteśmy otwarci dla wszystkich bez względu na osobiste przekonania religijne czy rasę. Idea skautingu czerpie swą moc z łączności z całym światem. Ruch skautowy jest największą, bezpartyjną i ponadwyznaniową organizacją młodzieżową świata, liczącą 15 milionów skautów i 8 milionów skautek w 116 krajach. Na podstawie prawa i przyrzeczenia czujemy się związani z naszymi braćmi i siostrami w kraju i zagranicą. Nasze kontakty wyrażają się także pomocą krajom trzeciego świata, a także tym miejscowościom i regionom, które nawiedziły klęski żywiołowe i kataklizmy np. trzęsienia ziemi, susze itp. Naszą działalność wspiera dobrowolna ofiara pieniężna skautów w dniu 22 lutego na Fundusz Dnia Myśli Braterskiej.

Nasze idee

Chcemy pomóc młodym ludziom w sensownym sędzeniu wolnego czasu w zespole przyjaciół i wyrastaniu na odpowiedzialnych obywateli rodzin, kraju, wspólnoty religijnej.

Skautem nie jest tylko młody człowiek, a zostaje się nim na całe życie. Robert Baden-Powell powiedział: "Chcemy pozostawić świat nieco lepszym niż go zastaliśmy." Również w obecnym społeczeństwie warto tę myśl kontynuować. Celem pracy skautowej jest daleko idące rozwijanie osobowości młodych ludzi. Chcemy pośredniczyć w tworzeniu odpowiedzialnych i krytycznych postaw społecznych. W pracy wychowawczej dużą wagę przywiązujemy do prostoty i związku z naturą, życia w wierze, twórczego działania i pracy fizycznej.

Cele te osiągają skauci pod okiem przywódców, wyposażonych w podstawową wiedzę pedagogiczną.

Przyrzeczenie Wilczków

"Przyrzekam w miarę mych możliwości być dobrym wilczkiem, żyć zgodnie z naszym prawem i proszę o pomoc w tym Boga".

Przyrzeczenie zwiadowców

"Przyrzekam na moją cześć, że chcę czynić wszystko co możliwe, aby służyć Bogu i mojej Ojczyźnie, pomagając bliźnim i żyć według naszego prawa".

Prawo Wilczka (Wichtel)

1. Wilczek, gdzie tylko może, czyni najlepiej wszystko co możliwe.
2. Wilczek, gdzie tylko może, pomaga radośnie.

Prawo Skautowe

1. Skaut szuka drogi do Boga.
2. Skaut jest wierny i pomaga wszystkim w potrzebie.
3. Skaut szanuje wszystkich ludzi i stara się ich zrozumieć.
4. Skaut z rozwagą podejmuje decyzje i postępuje zgodnie z nimi.
5. Skaut żyje w prostocie i chroni przyrodę.
6. Skaut jest wesoły i odważny.
7. Skaut wykorzystuje swoje zdolności.
8. Skaut prowadzi zdrowy tryb życia.

Wymienione wyżej punkty prawa wyraźnie charakteryzują program wychowawczy i kształtowanie osobowości skauta (rys.1.). Zgodnie z nimi można określić zasady według, których dobrowolnie przyrzekamy prowadzić.

1. Życie w wierze.
2. Świadome i odpowiedzialne życie w społeczeństwie.
3. Związki ze światem (kontakty międzynarodowe).

4. Krytyczny stosunek do siebie i otaczającego nas świata.
5. Proste życie z przyrodą i w przyrodzie.
5. Gotowość do przygód.
7. Twórcze działanie
8. Sprawność fizyczną.

w podejmowaniu przez dzieci i młodzież samodzielnych decyzji i poszerzanie zakresu przyjmowanej na siebie odpowiedzialności? Każdy działacz w kierownictwie młodzieżowej organizacji odpowie na te pytania twierdząco.

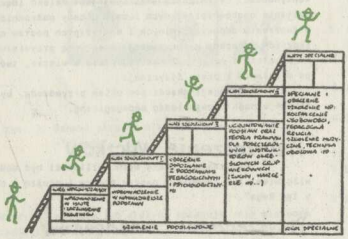

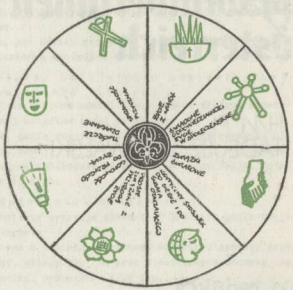

Kształcenie

Podstawowym warunkiem podjęcia szkolenia instruktorskiego jest gotowość instruktora do zaangażowania się w sprawy organizacji, poświęcenia wolnego czasu i przyjęcia na siebie ciężaru odpowiedzialności za powierzoną opiekę młodzież. Udział w szkoleniu nie jest uzależniony od wcześniejszego kontaktu instruktora z organizacją (bycia skautem). Uważamy, że techniki, metodyki skautowej i wiedzy o organizacji można się nauczyć. Do tego celu służą tzw. kursy wprowadzające. Dalsze kształcenie jest prowadzone według jednolitego w całym kraju schematu trzystopniowego, przy czym dwa pierwsze stopnie są prowadzone przez kierownictwa organizacji poszczególnych regionów (okręgów), a trzeci na szczeblu centralnym. Pomiędzy poszczególnymi kursami ich uczestnik pracuje praktycznie z młodzieżą, gromadząc w ten sposób niezbędne doświadczenie. Szkolony skautmistrz ma okazję do sprawdzenia swoich predyspozycji w pracy z młodzieżą, poznania jej problemów. Swoją działalność prowadzi pod okiem doświadczonego instruktora poprzez uczestnictwo w rozmowach w zespole szkoleniowym i opracowania pisemne. Przy ogromnej pracy i trudzie jakie niosą z sobą prace instruktorów, towarzyszy im nieodłączne pytanie: czy towarzyszenie dzieciom i młodzieży w ich drodze osobowościowego rozwoju, pomoc we wzrastaniu w świecie i w społeczeństwie nie należy do najpiękniejszych i najtrudniejszych zadań dorosłych. A pomoc

Nasza działalność

Wilczki - chłopcy, dziewczęta w wieku od 7 do 10 lat.
Dewiza:"Tak dobrze, jak potrafię".

W sposób właściwy dla tego wieku usiłujemy ukierunkować dziecięcą osobowość i fantazję na rzeczywistość. Oznacza to zbieranie pierwszych doświadczeń przez dzieci poza rodziną. Metodę jest stosowanie zabawy, która posiada szczególne znaczenie przez możliwość angażowania całej dziecięcej osobowości. Jednostką wychowawczą jest wielki zespół (gromada wilczków lub krasnali), który, celem łatwiejszego prowadzenia zabaw, może być dzielony na mniejsze zespoły (wataha wilczków, krąg krasnali).

Świadowcy - chłopcy i dziewczęta w wieku 10-13 lat
Dewiza: "Zawsze gotów".

Dla tej grupy wiekowej mamy różne możliwości pracy w zespole: pełne przygód życie w przyrodzie, zadania w małych zespołach i system prób z jego specjalnymi dziedzinami. Często stosowaną metodą są gry, zawody, wymagające od uczestników uczciwości i koleżeńskości. Jednostką wychowawczą jest zastęp (6-8 osób) z zastępowym wybieranym spośród członków zastępu. Jest on pierwszym wychowawcą dla zwiadowców i dlatego tak ważne jest jego przygotowanie do pracy w zespole. Odpowiedzialnym za całą drużynę jest drużynowy.

archiwum harcerskie.pl

Badacze - chłopcy w wieku 13-16 lat

Skautki - dziewczęta w wieku 13-16 lat

Zawołanie - Zawsze gotów!

W tej grupie wiekowej rozszerzamy zakres pracy do właściwej dla niej samodzielności. I tu system prób daje liczne możliwości poszerzenia horyzontów myślowych. Dają one możliwość działania w zespole oraz podział pracy zgodnie z osobistymi zdolnościami i zainteresowaniami. Jednostką wychowawczą jest jeszcze zastęp, który może być czasowo rozwiązany na korzyść grup zainteresowań, jeśli jest to korzystniejsze dla zrealizowania jakiegoś projektu. Zastępowy świadomie demokratycznie wprowadza partnerski styl kierowania zespołem.

Wędrownicy - chłopcy i dziewczęta w wieku 16-19 lat
Zawołanie: "Wiedzieć-Rozumieć-Działać".

Naszą pracę w tej grupie traktujemy jak zakończenie wychowania skautowego, Młody człowiek otrzymuje pomoc do właściwego określenia swego miejsca w życiu. Chcemy go przygotować do zajęcia tego miejsca w społeczeństwie. Do metod pracy należą przede wszystkim akcje skierowane na aktualną rzeczywistość: jak akcje socjalne, spotkania towarzyskie, krytyczne dyskusje wokół aktualnych problemów i obóz. Jednostką wychowawczą jest sam skaut. Wartościowe spostrzeżenia zebrane w czasie akcji mają mu pomóc w samowychowywaniu się. Wódz wędrowników ma za zadanie zgadać i koordynować.

Skauci mimo wszystko (PTA)

W naszych grupach opiekujemy się również kalekimi dziećmi i młodzieżą. Ci skauci nazywają się PTA (Pfadfinder Trotz Allem - znaczy to skauci mimo wszystko). Dawniej PTA tworzyli własne grupy często związane z domami opieki, w których wspólnie przebywali. Współczesne poglądy na leczenie i wychowywanie ułomnych dzieci przemawiają coraz bardziej za włączaniem ich do grona dzieci zdrowych. Stąd wielu naszych PTA należy do najbliższych grup skautowych. Ten rodzaj wspólnej pracy dzieci zdrowych i kalekich daje obu stronom duży zasób doświadczeń życiowych. Wspólnie są kształcone umiejętności wczuwania się, wzajemnego zrozumienia, wrażliwości i odwagi życiowej.

Bractwo Skautowe Austrii

Skupia w swoich szeregach ruch dorosłych. Przeniesienie zasad skautowych w życie dorosłych ludzi, tworzy zadania dla członków bractwa. Udział w ruchu zobowiązuje do zaangażowania się w sprawy socjalne, kulturalne i opieki nad młodzieżą.
Dewiza: "Ja wypełniam".
Skauci bractwa są członkami Światowego Związku Starych Skautów.

hm PL Piotr Wiśniewski

nie małe wane obrazki

Harcerz - słowo, które swą treść zyskało w minionych siedemdziesięciu latach, stając się określeniem nie tylko członka organizacji młodzieżowej, ale również synonimem postawy życiowej powszechnie uznawanej za pozytywną, choć może ostatnio niezbyt racjonalną wobec rzeczywistości współczesnego społeczeństwa.

Ale autorzy harcerskiego nazewnictwa mieli z pewnością na uwadze sens inny, niż dzisiejszy, proponowanych słów. Chodziło raczej o symbolikę, o treści, które trzeba wpoić, przekazać narodowi rozbitemu trzema granicami. Harcerz miał być symbolem czołówki społecznej,bo przecież harcownicy rozpoczynali kiedyś rycerskie zmagania. Harcerz trafiał do wyobraźni młodzieży rozczytanej w "Potopie" i "Ogniem i mieczem". Harcerz zawsze pierwszy, zawsze w awangardzie. Harcerz z natury rzeczy musi być tym, który znajduje się w pierwszej fali społecznego zapotrzebowania - na wyzwolenie kraju, na scalanie trzech zaborów, na budowę nowoczesnej polskiej szkoły, na nową, wspólną jakość gospodarki kraju (Zlot Naddowy w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej), na nową wizję wychowania Dziecka (Zuchy), na uspołecznienie i służbę (Wyścig Pracy), na Dziś, Jutro, Pojutrze (Szare Szeregi), na prawo do wypoczynku i zabawy dziecka wiejskiego (OH), na nowy ruch, potrzeby etosu pracy, nauki, służby w ostatnim trzydziestoleciu. Taki skrótowy, z konieczności fragmentaryczny przegląd potrzebny jest mi tylko dla ilustracji jednej tezy, tej mianowicie, że moim zdaniem harcerstwo nie musi szukać dla siebie nowoczesności, ona bowiem stoi u źródeł tego ruchu - po prostu harcerstwo umie znajdować praktyczny wyraz dla wszelkich, rewolucyjnych nawet przemian.

W tej wizji harcerstwa jako ruchu awangardy młodzieżowej chodzi o to tylko, by nie uronić, zatracić umiejętności znajdowania się właśnie tam, gdzie nurt życia najżywszy, zaś w drogach ku przyszłości wartość największą mają nasze uniwersalne harcerskie wartości - prawda, rzetelność, uczciwość, prawość... . Nie rzecz w tym, by tworzyć kolejne wyspecjalizowane grupki "zużywające czas wolny ucznia" wokół zabawek - znamion nowoczesności. Chodzi o to, by harcerz XXI wieku nie zatracił umiejętności ogarniania swym umysłem potrzeb człowieka, społeczeństwa, wartości wyższego rzędu, słowem nie stracił tożsamości swojej i swego ruchu.

POWRÓT DO KATHMANDU

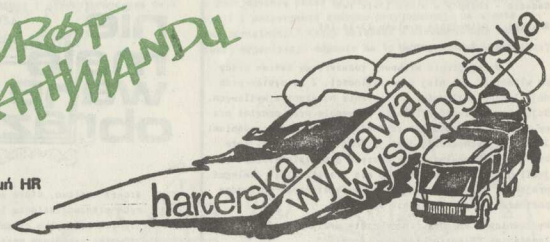

phm Józef Biedruń HR

(12)

Wschodzące słońce przebudziło śpiących na tarasie schroniska w charakterze kokonów (tak wyglądali okutani w puchowe śpiwory) uczestników wyjścia na Ganja La. Zaczęło się przygotowanie do schodzenia w dół, koniec górskiej przygody przybliżał się nieodwołalnie. A więc wszystko co nie było już nam potrzebne trzeba spieniężyć tu na miejscu. Menadżerowie Przylepa i Owika dwoją się i troją, aby uzyskać jak najlepsze ceny. Przy okazji wypożyczamy czekany grupce Włochów, wybierających się przez Ganja La do Helambu, którzy solennie obiecują nam je oddać albo w Kathmandu albo na lotnisku w Delhi.

Znowu następuje podział na grupy. Grupa "szybka" są to niedoszli zwycięzcy z Przełęczy Hagena: Przylepa, Mr Sajrek, Owika i wraz z nimi Przyborak, bracia Pejcze, Samborewicz i Gienek, wyruszają najkrótszą drogą do Kathmandu z lekkimi plecakami pozbywszy się wcześniej wszystkiebo, do mogłoby ich nadmiernie obciążać. Drugą grupę skrzykuje Władek i nawawia na jeszcze dodatkową wycieczkę do jezior Gossainkund. Wojtek nawawia do powrotu przez Syabru Bensi, gdzie są gorące źródła. Idzie z nim cały zastęp "Atlas", tyle, że zamiast Jaruchy do Łącza Mariusz. Marek z Katką i tragarzem idą na końcu tą samą drogą, którą dotarli do Kyanggjin.

Aż do Lama Hotel grupy przenikają się nawzajem, to wyprzedzają, to zostają w tyle, by w końcu rozstać się definitywnie rankiem następnego dnia. Odbicie od Lama Hotel w górę w kierunku Syarpagaon wprowadza wycieczkowiczów w zupełnie inną atmosferę. Trasa ta jest znacznie mniej uczęszczana. Wioski sprawiają wrażenie nietkniętych przez turystyczną cywilizację. Jest to chyba tylko złudzenie, gdyż do niedawna właśnie tędy widół szlak do Langtangu. Tam spotkaliśmy prawie nagiego nomada odzianego tylko w skóry z ogromnym łukiem w ręce. Włosy zmierzwione, wzrok dziki, ale uśmiech życzliwości na twarzy. Gestykulując pokazał zaropiałe nogi, na co również gestami odpowiadamy, że "apteczka" idzie za nami! Śmiały udzieli mu pomocy jak tylko potrafił.

Cały dzień wędrówki przez niewysokie góry, lecz o dużych różnicach wzniesień, raz w górę, raz w dół doprowadza nas w końcu dw głęboką i wąską dolinę rzeki Trisuli Ganga. Już po zmroku docieramy do wioski Syabru Bensi, która okazuje się być zasiedlona uchodźcami z Tybetu. Szybko znajdujemy nocleg, didi zabiera się do gotowania wieczerzy, a my z ręcznikami i mydłami udajemy się na poszukiwanie gorących źródeł. Znajdujemy je po drugiej stronie Trisuli za solidnym, wiszącym na stalowej konstrukcji mostem. Gorąca woda bezpośrednio ze źródła jest doprowadzona poliwinylowym wężem do wybetonowanego basenu o wymiarach około 15 na 2 metry, a głębokiego na tyle, że woda sięga siedzącemu w basenie po szyję. Basen jest wyłożony drobniutkim mułem pełnym łuseczek miki, wciskającej się we wszystkie zakamarki ciała. Temperatura wody w samym źródle wynosi około 50°C, natomiast w basenie nie przekracza 26-28°C. Woda jest lekko zmineralizowana, śmierdzi trochę siarkowodorem, ale ma orzeźwiający smak "Kryniczanki". Pławimy się w ciepłej wodzie aż do wzejścia księżyca, przy którego świetle wracamy do didi. Dal bhat [1] dymi już na stole. W trakcie jedzenia z hukiem i trzaskiem wpada obłoczony i potłuczony Francuz, który idąc po zmroku bez latarki zesunął się z trawersu biegnącego stromą skarpą aż prawie do samej Trisuli. Miał wiele szczęścia, że nie potrwała go woda. Didi przestaje się nami interesować - obskakuje teraz Francuza. Teściowa narzeka na synową, my jej potakujemy i prosimy o repetę kolecji. Didi gotuje ryż i ziemniaki od nowa. Spać idziemy do jej siostry, gdyż wszyscy nie pomieścimy się w jednej małej izdebce. Po przebudzeniu, rano oglądamy sobie rozwieszone na ścianie plany budowy drogi budowanej przez saperów Jego Królewskiej Mości. Z planów tych wynika, że następnym razem przyjdziemy do Syabru Bensi samochodem, a do Langtangu zostanie nam tylko dwa dni drogi!

Po przebudzeniu udajemy się na moczenie umęczonych drogą ciał w ciepłym mineralnym basenie. Pławimy się tam do czasu, aż na "naszą" stronę doliny dotrą promienie dawno już grzejącego w górach słońca. Wyjście z ciepłej wody na zimną górskie powietrze nie jest bowiem najbardziej przyjemne. Kiedy wracamy do didi, ta wita nas miską przygotowanego jedzenia, za które dyskretnie dziękujemy, płacimy za nocleg i kolację i zostawiamy didi nieutulonę w żalu, gdyż prawdopodobnie Francuz wszystkiego tego dobra nie będzie w stanie spałaszować.

Przechodzimy przez most na drugą stronę rzeki Langtang, która tutaj wpada do Trissuli Ganga, której lewym brzegiem towarzyszyła droga do Bharku. Po drodze mijamy odcinki już wybudowanej drogi, kilkakrotnie gubimy się w bałaganie budowlanym, by zatrzymać się na odpoczynek przy stołówce "pracowniczej" i ugotować sobie tam obiad. Głównym daniem tego obiadu były oczywiście sardynki tym razem opiekane na oleju z puszki z dodatkiem zielonych strąków chili [2], które zerwaliśmy w ogródku stołówki. Kocharze miejscowi patrzyli na nas z zainteresowaniem pomieszanym z lekkim przerażeniem. Wypiliśmy barszczyk, herbatę, przegryźliśmy kisielem i dalej w drogę.

Dochodząc do wioski spotkaliśmy stągo gibbonów białorękich, w Bharku zatrzymujemy się aby wypić herbatę z mlekiem i kupić wspaniałe jabłka starkingi, miejscowi z życzliwością w głosie pytają o stan zdrowia Miłego, który tutaj dochodził do siebie po upadku ze skarpy przed kilkunastu dniami. Idziemy do Dhunche, gdzie docieramy już po zmroku, wybierając jakoś tak pechowo drogę, że trafiamy zamiast na znane nam już boisko szkolne... prosto do cyrkułu policji. Tutaj następuje obrzęd wpisywania do księgi, sprawdzania permitów, a wszystko to oczywiście odbywa się w mogorliwym świetle "świeczki" naftowej [3]. Spotykamy dziwnym przypadkiem w labiryncie domów w Dhunche Marka i Katkę, którym zostawiamy Mariusza, a my idziemy na boisko. Zanim się położymy zapragniemy jeszcze kolacji w słynnej restauracji podającej wszystkie rodzaje jedzenia od europejskiego do "japanis" - japońskiego. W tej chwili, kiedy próbujemy sforsować niewysokie drzwi restautacji, jest ona całkowicie okupowana przez Niemców, którzy wcale nie mają uzamiaru zrobić nam trochę miejsca. Wojtek dosiada się do Szrepów i zamawia chang [4], reszta dosiada się do Wojtka i powoli rozszerzamy się na inne stoliki "restauracji" powoli ściskając Niemców. Kroplę goryczy przelewającą kielich i... wypędzających Niemców na klepisko (tam stały ich namioty) było jedzenie przez Wasiowatego jajka na twardo napoczętego przez wybrednę mieszczankę z jakiegoś Pfalzburga.

szerpowie po napiciu się czengu rozpoczęli dla "swoich" Niemców (czytaj: Niemek) wieczór folkloru z pieśniami i tańcami. Ich pohukiwania i warkot bębnów przyprawione damskimi chichotami niosły się jeszcze długo w noc. Zasypiamy jak kokony w naszych śpiworach: worek poliwinylowy, materac-karimat i śpiwór - to jest nasz wypróbowany system, bez namiotów (Haben Sie keine Zelten? - pytają Niemki zaniepokojone). Rano zachciało się nam dżemu. Miły wymienia z Szerpami za zupę ziemniaczaną i sardynki! Wcinamy budyń z dżemem truskawkowym - pycha! Pagrzebiemy trochę w bębnie żywnościowym zostawionym tutaj w depozycie, wybierając trochę żarcia na drogę.

Z pamiętnika Władka (po czterech dniach):

"... ostatni odcinek poziomy i jesteśmy już w dhunche przy boisku sportowym. Żegnamy miłego przewodnika i zapraszamy go na kolację o siedemnastej. Dociemy do będna z żarciem. Miła niespodzianka. Szynka! Grupa Wojtka nam ją zostawiła. Pierwsza również jej nie skonsumowała. Próby gotowania na juwlu na nafcie zakupionej przeze mnie. Jako tako. Masa kibiców..."

Jeszcze napisać list do Władka i... w dalszą drogę. Na drodze ruch, policja znowu sprawdza permity, robotnicy budują, że aż się kurzy (dosłownie!). Okazuje się że na odcinek budowanej drogi pomiędzy Ramche i Dhunche zawitała generalska inspekcja. Wszyscy mieszkańcy wioski Ramche wylegli, aby oglądnąć sobie tych wspaniałych mężczyzn w ich wspaniałych helikopterach. Szoferzy prowadzą Nissany z białymi pokryciami na siedzeniach. Nie dadzą się namówić na "fuszerską" jazdę w dół do Betrawati. Dlatego musimy czekać na ciężarówkę, która się zjawia dopiero po południu. Przed odjazdem tragarz domaga się od Marka spodni, które obiecał poprzedniemu tragarzowi. Jak te wiadomości krążą pomiędzy zainteresowanymi?

Wieczorem docieramy do hotelu w Betrawati, gdzie z czystej zarłoczności zamawiamy feralny dal bhat. Feralny dlatego, że t łuszcz chyba niezbyt świeży, co już rankiem dało się niektórym we znaki.

Rano odjeżdżamy wynajętym autobusem do Trisuli Bazaar, gdzie wykupujemy bilety na autobus kursowy do Kathmandu odchodzący dopiero wczesnym popołudniem. trzeba to gdzieś przeczekać, więc decydujemy się pójść nad rzekę. Zgrabnie kluczę pomiędzy ekskrementami znajdujemy kępę kamieni na brzegu gdzie rozkładamy się obozem. Gotowanie, jedzenie,pranie, kąpiel - same przyjemności. Po południu odjazd do stolicy Nepalu. W drodze zachorowali Wojtek i Śmiały. Na zmianę wymiotują przez tylne okienko autobusu, a "dachowy" balansuje w czasie jazdy uczepiony tylko na rękach, chroni nogi przed obryzganiem. Wreszcie wieczorem spotykamy się prawie wszyscy (brakuje tylko Władków) w "naszym" hotelu City Guest House, który przez kilka następnych dni stanie się znów naszym domem.

Przypisy:

1) Dal bhat - potrawa nepalska składająca się z ryżu gotowanego na sypko, ziemniaków gotowanych w paseczkach, ostrych sosów i gotowanych jarzyn

2) chili - ostra przyprawa indyjska (tarte małe, bardzo ostre papryczki)

3) w Nepalu rozpowszechnionym źródłem światła jest naczynko z naftą, w którym jest zanurzony knot. Płonący knot bawełniany, niczym nie osłoniięty kopci i daje bardzo mizerne światło, w natężeniu porównywalne ze świeczką.

4) chang - piwo z ryżu pędzone przez Szerpów, musujący napój o mętnawym słomkowym kolorze

archiwum harcerskie.pl

OD REDAKCJI:
Niniejszy artykuł jest uzupełnieniem obszernego artykułu w HR nr 9/86 poświęconego Oldze Małkowskiej - autorstwa druhny H. Morawiec. Wspomniany artykuł ukazał się w wersji skróconej przez Redakcję ze względu na ograniczoną objętość pisma.

Hm Maria Morawiec

Najważniejsze daty z życia Olgi Małkowskiej

1 września 1888r.

Przychodzi na świat w Krzeszowicach pod Krakowem, jako druga córka Karola i Zofii Drahonowskich. Lata dziecięce spędza w dobrach hr. Adama Potockiego, gdzie zarządcą był jej ojciec.

Latem 1898 roku

Przebywa w Kamionce Strumiłowej (miasteczko na północny-wschód od Lwowa). Tam jako dziesięcioletnia dziewczynka pisze swoje dziecinne wiersze "Tu mi dobrze, tu mój świat..." oraz "Pieśni moje wiatr gdzieś powiał...".

1908 roku

Po zdaniu matury zapisuje się na Uniwersytet im. Jana Kazimierza we Lwowie na wydział biologii. Po dwóch latach przerywa studia i wstępuje do Konserwatorium Muzycznego do klasy fortepianu.

1910 roku

Otrzymuje z wyróżnieniem dyplom ukończenia Konserwatorium oraz dyplom muzyki. W tym czasie zdobywa również w Sokole-Macierzy stopień instruktora i uprawnienia nauczycielki wychowania fizycznego, zaś w "Strzelcu" stopień porucznika. Na zebraniu 'Eleuzis", założonego w 1903 roku przez prof. Wincentego Lutosławskiego poznaje Andrzeja Małkowskiego i pod jego wpływem zostaje członkiem tego Towarzystwa.

1911 rok

Od 20 marca do 4 maja Olga bierze udział w kursie dla 200 dziewcząt i chłopców w gmachu Sokoła-Macierzy we Lwowie, gdzie jednym z instruktorów był Andrzej Małkowski.. Po zakończeniu kursu powołano Naczelną Komendę Skautową, do której weszli między innymi Andrzej Małkowski i Olga Drahonowska. 22 maja 1911 r. powierzono Oldze prowadzenie III Drużyny Skautowej jako pierwszej drużyny żeńskiej im. Emilii Plater.

Zima 1911/12 rok

Olga, Jadwiga Falkowska i Andrzej spędzają kilka dni na biwaku w Synowódzku Wyżnym na pogórzu Bieszczad w zbudowanym przez nich igloo (na wzór eskimoski, mała chatka ze śniegu i lodu).

Lipiec 1912 rok

Olga prowadzi w Kosowie pierwszy obóz Żeńskiej Drużyny Skautowej, w którym biorą udział również skautki z innych zaborów. Drużyna wprowadza do skautingu polskiego pozdrowienie "Czuwaj", zamiast sokolego "Czołem".

Sierpień 1912 rok

Olga bierze udział w kursie instruktorskim dla członków "Eleuzis", który odbył się w Żółkwie koło Jasła. 15 października ukazuje się w 23 numerze "Skauta" pełny tekst "Marsza Skautów" Ignacego Kozielewskiego, do którego słowa i melodię refrenu układa Olga. Z powodu złego stanu zdrowia rezygnuje z pracy harcerskiej we Lwowie i przenosi się do Zakopanego.

19 czerwca 1913 rok

Olga i Andrzej biorą ślub w zakopiańskim kościele. Ślub odbył się w asyście ks.dr Kazimierza Lutosławskiego, instruktora skautowego. Olga organizuje wkrótce II Żeńską Drużynę Skautową uim. Emilii Plater. Drużyna składa się z kilku plutonów i liczy około 180 dziewcząt.

27.XII 1913 r. - 5 I 1914 r.

Odbywa się w Kuźnicach kurs instruktorski dla nauczycielek z Krakowa, w kierownictwie którego są również Olga i Andrzej Małkowscy. Kurs, pomimo zimy obozował w namiotach i szałasach.

Koniec lipca 1914 rok

Olga i Andrzej prowadzą obozy swoich drużyn w okolicy Zakopanego lecz muszą je likwidować w pierwszych dniach sierpnia z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej.

24 lutego 1915 rok

Małkowscy poważnie zaangażowani w ruch niepodległościowych dowiadują się o swoim zagrożeniu i mającym nastąpić aresztowaniu. Potajemnie opuszczają Zakopane i wyjeżdżają do Wiednia.

3 maja 1915 rok

Udają się do Szwajcarii na podstawie fałszywych paszportów. Stamtąd Olga wkrótce wyjeżdża do Francji na

zaproszenie prof. Wincentego Lutosławskiego a Andrzej do Anglii z zamiarem zgłoszenia się do armii brytyjskiej

Koniec września 1915 rok

Małkowscy wyjeżdżają do Chicago, zaproszeni przez Stanisława Osadę, prezesa Związku Sokołów Polskich w Ameryce. Zadaniem ich miało być zorganizowanie i ożywienie pracy w polonijnych drużynach skautowych, istniejących od 1913 roku.

Połowa października 1915 rok

Wychodzi w Chicago książka Andrzeja Małkowskiego pt. "O wychowanie skautowe". Ostatni jej rozdział pt. "Skautostwo dla dziewcząt" opracowuje Olga.

Przychodzi na świat syn Olgi i Andrzeja Małkowskich, któremu nadano imiona Andrzej Lutyk.

Lata 1916 - 1917

Po kilkumiesięcznym pobycie w Chicago Olga wraz z dzieckiem wraca do Europy. Na krótko zatrzymuje się w Sabaudii, w domu prof. Lutosławskiegom następnie wyjeżdża do Genewy. Przez letnie miesiące pracuje w ogrodzie w Chexbres aby zarobić na utrzymanie swoje i dziecka. Późną jesienią, na propozycję angielskiej działaczki Laury Alma Tademy wyjżdża do Londynu itu z ramienia "Polish Victims Relief Fund" organizuje i prowadzi polską szkołę dla dzieci chorych i zaniedbanych z rodzin starej emigracji.

Lata 1918 - 1919

Po ciężko przebytej hiszpance Olga rezygnuje z pracy w szkole i na polecenie lekarzy przenosi się na południe Anglii. Zatrzymuje się w Torquay, gdzie pracuje naprzód nad inwentaryzacją cennych zbiorów rodziny Krasjewskich, były powstańców z 1863 roku, następnie podejmuje pracę nauczycielską w miejscowych szkołach.

W nocy z dnia 16 na 16 stycznia 1919

Ginie tragicznie Andrzej Małkowski wskutek katastrofy statku "Chaouia" w cieśninie Messyńskiej, w drodze do Odessy z ważną misją do generała Lucjana Żeligowskiego.

Listopad 1921 rok

Olga wraz z Lutykiem wraca do kraju. Na stałe osiada w Zakopanem i rozpoczyna pracę nauczycielską w Szkole Gospodarstwa Domowego w Kuźnicach oraz w Państwowym Gimnazjum w Zakopanem.

1922 rok

Zostaje delegowana przez Główną Kwaterę Harcerek na Międzynarodową Konferencję Instruktorek Skautowych w Cambridge, gdzie poznaje instruktorkę angielską Violetę Mason. Latem tego roku prowadzi obóz instruktorski G.K.Z. w Spuszy w lasach spierzyńskich w okolicach Grodna.

Styczeń 1923 rok

Violeta przyjeżdża do Polski i zatrzymuje się w Zakopanem w gościnie u Olgi. W czasie tego spotkania powstaje projekt budowy Dworku Cisowego.

Latem Olga prowadzi 10-dniowy obóz wędrowny w Tatrach dla starszych dziewcząt.

1924 rok

Dzięki ofiarności i pomocy finansowej Violety, rozpoczęto budowę Dworku Cisowego.
W dniach 3-10 lipca odbył się pierwszy Zlot Harcerstwa Żeńskiego nad rzeką Świder koło Warszawy. Organizację i kierownictwo Zlotu powierzono Oldze, Wzięło w nim udział 800 dziewcząt z różnych stron Polski

1925 rok

Po zakończeniu budowy, poświęcenie Dworku Cisowego odbyło się 21 sierpnia. Utworzono w nim szkołę podstawową, później również gimnazjum, prowadzone metodą harcerską i według wzorów nowoczesnej pedagogiki.

1926 rok

Olga, jako konwojentka wyjeżdża z grupą polskich uchodźców do USA. W czasie trzymiesięcznego pobytu s Stanach wiele podróżuje i wygłasza odczyty. Pieniądze uś zyskane tą drogą przeznacza na urządzenie Dworku Cisowego.

Lipiec 1927 roku

Olga jako delegatka z Polski bierze udział w Konferencji Nowego Wychowania w Locarno. Tego roku otrzymuje stopień honorowy "Harcmistrzyni Rzeczypospolitej" przy-

Archiwum harcerskie.pl

znany przez władze ZHP jako wybitnej instruktorce.

5 lipca - 2 sierpnia 1928 roku

Olga uczestniczy w Ogólnopolskim Zlocie Harcerek w Rybienku nad Bugiem, koło Wyszkowa, kierując grupą zagranicznych skautek zaproszonych na Zlot. Rząd Rzeczypospolitej oceniając zasługi Olgi Małkowskiej jako organizatorki i kierowniczki tak ważnej placówki pracy społecznej jaką był Dworek Cisowy, nadał Jej Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta.

1929 rok

Rozpoczęto budowę "Orlego Gniazda" oraz "Domu Ludowego" na terenie Sromowiec Wyżnych. Budowę zakończoną w 1930 roku.

1930 rok

Olga wspólnie z Violetą prowadzi Międzynarodowy Obóz Skautowy w Dworku Cisowym. Brało w nim udział 16 Angielek, 2 Rosjanki, 1 Amerykanka, 1 Szwedka i 19 Polek. W tym też roku niedaleko Dworku Cisowego zbudowana została "Pustelnia" - willa w stylu zakopiańskim - prywatna własność Olgi i Violety.
W lecie odbył się w Dworku Cisowym Zjazd Międzynarodowy Organizacyji Pacyfistycznych przy udziale przedstawicieli z 15 państw. Olga pełniał na Zjeździe rolę gospodyni i tłumaczki.

1931 rok

Jako przedstawicielka Skautingu Światowego zostaje powołana do Sekcji Opieki nad Młodzieżą w Lidze Narodów.

1932 rok

W dniach 4-11 kwietnia uczestniczy w konferencji Światowej Skautek w Szkole Instruktorskiej na Suczu, w której wzięły udział delegatki organizyji skautowych z 23 państw. Gościem konferencji była Lady Olave Baden Powell, żona generała Naczelnego Skauta Świata członkimi Komitetu Światowego Skautek.

1934 rok

Na VIII Konferencji Światowej Skautek w Adelboden zlecono Oldze zapoznanie się z pracą skautek Austrii, Czechosłowacji i Węgier i udzielenie im pomocy w zakresie prac metodycznych i organizacyjnych.

Lata 1933-1934

Z powodu złego stanu zdrowia Olga leczy się w sanatorium dr Tarnawskiego w Kosowie.

Lipiec 1934 rok

Wielkie powódź nawiedza całe Podhale. Dworek Cisowy natychmiast spieszy z pomocą ludności, dotkniętej powodzią a szczególnie dzieciom, które przyjmuje do swoich domów.

1936 rok

Ukończono budowę "Watry", ostatniego obiektu na terenie Sromowiec, przeznaczonego na miejsce zbiórek i różnych imprez harcerskich.

Pierwsze dni września 1939 rok

Olga opuszcza Dworek Cisowy po wkroczeniu Niemców do Sromowiec i wyjeżdża za granicę, najpierw do Rumunii a następnie do Londynu. 14 listopada otrzymuje z rąk królowej Anglii Brązowy Krzyż, najwyższe odznaczenie skautek za działalność.

Styczeń 1940 rok

Otwiera w Middle Down Dom Polskiego Dziecka dla dzieci rodzin polskich, dotkniętych wojną. Jesienią przenosi Dom do pięknej rezydencji w Castelmains. Pracuje w nim do 1947 roku.

1940 rok

Olga zostaje członkiem Doraźnego Światowego Komitetu Pomocy Skautkom wszystkich narodowości, dotniętych wojną.

Lata 21942-1944

Przybywa w Londynie i pracuje w redakcji pism Biura Światowego Ruchu Skautowego. Zostaje przewodniczącą Naczelnego Komitetu Harcerskiego, pełniącego na okres wojny obowiązki Naczelnictwa Głównej Kwatery na emigracji. Po rocznej przerwie w pracy, spowodowanej chorobą i leczeniem Olga działa intensywnie w organiuacji GIS-u (Girls International Service), której zadaniem była pomoc krajom zniszczonym przez działania wojenne.

1947 rok

Jako delegatka skautingu bierze udział w Światowej Konferencji Instruktorek w Adelboden a następnie w Konferencji Komitetu Światowego w Evian-les Bains w południowej Francji.

1948 rok

W nabytej przez siebie posiadłości Hawson Court w hrabstwie Dewon ponownie otwiera Dom Polskiego Dziecka, prowadzi po przez 13 lat.

1959 rok

W lecie przyjeżdża na miesiąc do kraju z grupą polskich dzieci, które pragnęły poznać polskę lub odwiedzić swoje rodziny.

1960 rok

Olga przekazuje Dworek Cisowy Kuratoriuw Okręgu Szkolnego Warszawskiego, przeznaczając go dla dzieci wątłych, wymagających dobrego odżywiania i wypoczynku. Obecnie nosi nazwę "Dom Wczasów Dziecięcych".

1961 rok

Po ciężkie chorobie likwiduje swoją placówkę t.j. Dom Polskiego Dziecka w Hawson Court i wraca do kraju, do ukochanego Zakopanego.

15 stycznia 1979 rok

W sześćdziesiątą rocznicę śmierci Andrzeja, Olga umiera w 91 roku życia.

archiwum harcerskie.pl

Rola instruktora

Odpowiednio i celowo dobrana gra jest wielostronnym środkiem wychowania i nauki, rozwoju, a sprawdzania zdolności i umiejętności dzieci. Przy pomocy gier rozbudzamy i rozwijamy myślenia, rozwój emocjonalny i fizyczny, nieznacznie kierujemy kuindywidualnemu wyczynowi i pomagamy w rozwoju społecznym. Tworzymy, kierujemy i śledzimy wszystkie elementy osobowości z ideowymi i moralnymi włącznie. Duża wartość gry jest wyraźnie widoczna. Trzeba przyznać, że gra może ujawniać czy potęgować niepożądane cechy charakteru: przesadną afektację, nadmierną ambicję, egoizm. Co zrobić w takim przypadku?

PRZEKŁAD I OPRACOWANIE: HM PL JANUSZ WOJTYCZA
na podstawie F. i M. Holych "Hry na prirodu a s prirodou"

Praktyka gier

Uświadomiliśmy już sobie, że musimy uczyć każdej gry, czy będą to szachy, piłka nożna czy kim. Jeśli tego nie zrobimy nie pozemy potem obarczać uczestników winą z powodu niepowodzenia jej, bowiem gra sama w sobie dobra, może się nie udać, a my będziemy zawiedzeni w naszych nadziejach. Cały nasz wysiłek włożony w jej przygotowanie pójdzie na marne. Jednak wówczas niepowodzenie powinniśmy zapisać na karb naszego niedoświadczenia i uczyć się na popełnionych błędach. W razie niepowodzenia nie powinniśmy powtarza gry, a odłożyć ją aż ulegnie zapomnieniu i dopiero wówczas do niej wrócić. Trzeba też zmienić reguły, które stały się przyczyną fiaska.

SZKOŁA gier

FRANCISZKA I MARTINA HOLY'CH

HM PL. JANUSZ WOJTYCZA ②

Gry mają nie tylko reguły ale także prowadzącego i sędziego. Do obowiązków instruktoów - wychowawców należy zwracanie uwagi i rozsądna, taktowna dezaprobata dla gwiazdorstwa, egoizmu czy naruszania zasad czystej gry. Rozsądna dlatego, że podobne zjawiska mogą mieć różne źródła: inaczej potraktujemy nieczystą grę dziecka z niepełnej czy rozbitej rodziny, a inaczej postąpimy w przypadku dziecka rozpieszczonego, otoczonego komfortem konsumpcyjnych wygód. Grę musimy dobrze wprowadzić, wypróbować, śledzić i oceniać (nie tylko - sposób gry, wyniki zawodników ale także osiąganie planowanych przez nas celów wychowawczych). Będziemy starali się uprzedzać i korygować postawy skrajne jak: nienaturalna skromność i przerost ambicji, nadmierny altruizm, gwiazdorstwo, egoizm, kurczowe trzymanie się reguł, postępowość itp. Niezbędny jest skuteczny sposób organizowania gier, odpowiednie nimi kierowanie, własny przykład stosowany jako metoda wychowawcza, posługiwanie się głosem i gestem, na koniec wreszcie wnikliwą analizę i ocenę oraz nagród za uzyskane wyniki; ograniczająca niestosowne i niepożądane zachowania a wzmacniająca przejawy społecznego porządku. Instruktor powinien znać jak najwięcej gier i ich źródła, wtedy może je łatwo klasyfikować i wybierać, upowszechniać, rozpracowywać i wprowadzać, gdy trzeba, umieć improwizować, co jest szczególnie ważne w czasie analizy i oceny przebiegu gry. Powinien pamiętać, że właściwe przygotowanie i kierowanie grą z zasad wymaga większego wysiłku niż udział w niej. Kiedy gra stanie się dla drużyny nieodłączną i naturalną częścią pracy, przekanacie się jak jest skuteczną i wartościową formą wychowania.

W tym celu należy skrupulatnie rozważyć:

- czy gra została dobrze dobrana dla zespołu?
- Czy uczestnicy są do niej wiekowo dojrzali?
- Czy są w stanie fizycznie podołać trudnościom gry?
- Czy zespół rzrozumiał zasady gry?
- Czy wszyscy zrozumieli reguły nowej gry i potrafią je w praktyce stosować?
- Czy siły zespołów współrzawodniczących w grze są równe?
- Czy wszyscy uczestnicy mają równe szanse i czy znają swoje atuty?
- Czy zespół ma wystarczające doświadczenie w grach dla osiągnięcia powodzenia?

Jeżeli są odpowiedzi pozytywne na postawione powyżej pytania, możeby się uczyć nowej gry, I znowu zacznimy od siebie. Uczestnikom najpierw objaśnimy prawidła i sprawdzimy stopień ich rzrozumienia, jeśli to możliwe spróbujemy w nią zagrać bez punktów.

CDN

*****

Gry w przyrodzie

Każdy, kto czytał choć niektóre z książek sławnego amerykańskiego pisarza Ernesta Thompsona Setona, musiał zazdrościć w głębi duszy niezliczonych przygód, które przeży Yan z "Dwu małych Indian" czy Rolf z powieści "Rolf poszczanin". Całymi dniami wędrowali oni przez góry i lasy, tropili jelenia, lisy, wiewiórki, kuny i

wilki i rysia. O tym, aby spędzić w ten sposób choć jeden jedyny dzień marzyło tysiące chłopców i dziewcząt, Ale rzadko komu z tych marzycieli wpadło do głowy, że jest to nie tylko możliwe ale nawet całkiem łatwe do wykonania. Trzeba tylko mocno chcieć i ruszyć ich śladem! Przecież i u nas są duże obszary leśne. A również wtedy, kiedy mieszka się w centrum wielkiego miasta albo na równinach, można przeżyć łowieckie wzruszenia - w czasie pięknej gry z użyciem tropienia.

Na początek proponujemy dla waszego zastępu czy drużyny kilka prostych gier tego typu.

Za znakami

Uczestnicy: chłopcy, dziewczęta, 6-14 lat; patrol, zastęp, drużyna
Cel gry: kształtowanie spostrzegawczości
Pomoce: kolorowe papierki.

Różnokolorowych znaków używacie często przy organizacji biegów patrolowych czy zimowych biegów na nartach. Takich właśnie wstążek z gofrowanej bibuły użyjemy i do naszych gier. Najprostsze będzie rozwieszenie obok ścieżki czerwonych, niebieskich albo żółtych znaków, za tymi znakami zastęp albo jeszcze mniejsza grupka ma iść wyznaczoną trasą. Można ogłosić konkurs, kto dotrze do celu pierwszy.

Później możecie utrudnić warunki gry. Trasę poprowadzić nie tylko drogami i ścieżkami ale także bezdrożami i na przełaj. Bibułki można zawiesić na gałęziach na wysokości do jednego do dwu metrów i w takiej odległości od siebie, aby od jednego znaku było widać następny. W rzadszym lesie wystarczy, jeśli bibułki będą znajdować się w odległości co trzydzieści metrów, w gęstszym trzeba je będzie rozwiesić nawet i co pięć metrów. Im tropiciele bardziej doświadczeni, tym tropy mogą być mniej rzucające się w oczy.

Zanim wyruszycie na trasę umówcie się, gdzie się spotkacie jeśli tropiciele zgubią trop. Ta zasada jest ważna dla wszystkich gier z zastosowaniem tropienia.

Pogoń za jeleniem

Uczestnicy: chłopcy, dziewczęta, 6-14 lat; patrol, zastęp.
Cel gry: spostrzegawczość.
Pomoce: kolorowe bibułki.

Jeden z uczestników wyobraża jelenia. Bierze on ze sobą około 100 kolorowych bibułek i rusza w teren. Kiedy idzie drogą, wiesza bibułki co dwadzieścia kroków na gałęziach. Jeśli wejdzie w rzadki las, gdzie jest dobra widoczność, musi wieszać bibułki co dziesięć kroków, a w gęstwinie - co pięć kroków.

Dziesięć minut po wyruszeniu na trasę "jelenia" wyruszają myśliwi. Idą oni po jego śladach, zbierając równocześnie pozostawione bibułki, aż dotrą do miejsca, gdzie znajdują się trzy znaki obok siebie. Oznacza to, że tu trop się kończy, jeleń znajduje się w promieniu 50 metrów od tego miejsca. Kto pierwszy znajdzie jelenia w następnej kolejce przejmuje jego rolę.

Najpierw wykorzystajcie czerwoną bibułkę, potem zieloną, niebieską lub brązową.

Pomysł gry pochodzi od samego Setona, który opisał ją w autobiograficznej książce "Dwóch małych Indian" wydanej po raz pierwszy w Londynie w roku 1904. (przyp JW).

Leśna skrytka

Uczestnicy: chłopcy, dziewczęta, 9-18 lat; zastęp, drużyna.
Cel gry: spostrzegawczość, szybkość, wytrzymałość.
Pomoce: kolorowa bibułka, listy z zadaniami.

Oznaczcie w terenie trop jak przy pościgu za jeleniem. Poprowadźcie go do miejsca oddalonego o 200-1000 metrów i zakończcie go trzema bibułkami na pniu, przewróconym drzewie albo gałęzie. Do tej naturalnej kryjówki włóżcie listy z poleceniami. Potem wypuszczacie z bazy patrole jeden po drugim w odstępach dziesięciominutowych. Idą one tropem tak szybko, jak tylko im na to pozwala odszukanie tropu. Bibułki powinny pozostawiać na miejscu, nie wolno ich nawet dotykać dla dotrzymania zasady tych samych szans dla wszystkich patroli. Kiedy osiągną koniec tropu, biorą ze skrytki jeden list i wracają do bazy. Mogą teraz podążać dowolną (najkrótszą) drogą. Zwycięża patrol, który przyniesie najszybciej list, Jeżeli macie w drużynie sprawnych tropicieli, to możecie wypuszczać ich na trasę parami albo indywidualnie. Wówczas w skrytce musi być taka ilość listów jak jest liczba uczestników.

W ucieczce

Uczestnicy: chłopcy od 12-18 lat, drużyna.
Cel gry: spostrzegawczość, umiejętności pionierskie.
Pomoce: kociołek, zapałki, cukier.

Pierwszy patrol pełni rolę małego oddziału partyzanckiego, do którego przeniknął nieprzyjacielski agent. Patyzanci wędrują przez pół godziny drogami i bezdrożami, w tym czasie agent stara się pozostawić za sobą niepostrzeżenie znaki, które mają doprowadzić na miejsce postoju partyzantów ścigający ich oddział wojska. Odstępy pomiędzy śladami powinny wynosić około dwudziestu metrów.

W pół godziny po wyruszeniu partyzantów wyrusza z obozowiska drugi zespół, oddział wojskowy dwukrotnie liczniejszy do pierwszego. Śledzi trop, zbiera pozostawione znaki aż dotrze do miejsca, gdzie się ten papierowy trop kończy. Znajdzie tam znak: list w odległości 5 metrów, W liście jest informacja tajnego agenta: "szukajcie nas w promieniu 200 kroków".

Partyzanci po dotarciu na miejsce postoju rozbijają w opuszczonym kamieniołomie biwak i zaczynają gotować herbatę z leśnych ziół. Jeśli zdążą rozpalić ogień, zagotują wodę i zaparzą w kociołku herbatę oraz zatrą ślady, wcześniej niż zostaną wytropieni przez wojsko, zwyciężą.

Mogą bowiem udać się w dalszą drogę i zniknąć goniącym z oczu. Jeśli jednak zostaną odszukani zanim wykonają zadania, wynikne strzelanina przy użyciu szmacianych kul. Partyzacji muszą wówczas wykazać się wyjątkową odwagą, aby oprzeć się przewadze przeciwników.

PRZEKŁAD I OPRACOWANIE: Janusz Wojtycza
na podstawie: MIŁOSZ ZAPLETAL - WIELKA ENCYKLOPEDIA GIER" T.I

CDN

Żeglarstwo morskie, a w szczególności udział w rejsach morskich na jachtach i zaglowcach, daje wyjątkowe i w wielu przypadkach nieznane możliwości oddziaływania wychowawczego na młodych ludzi (szczególnie na młodzież szkół ponadpodstawowych).

Rejsy takie trwają od dwóch tygodni do paru miesięcy. Na jachcie przebywa równocześnie od kilku, do kulkudziesięciu osób. W czasie rejsu każdy członek załogi wykonuje wiele różnorodnych, mniej lub bardziej ważnych czynności, np. codziennie sprzęta cały jacht, co parę dni przygotowuje posiłki dla całej załogi jachtu, wykonuje drobne naprawy i co osiem godzin pełni czterogodzinne wachty nawigacyjne, podczas których prowadzi nawigację, steruje, zmienia żagle itp. Wachty nawigacyjne pełni się niezależnie od warunków atmosferycznych i przez całą dobę.

Specyfika takich rejsów i ciągły kontakt z żywiołem wodnym, pozwala na kształtowanie wśród młodych ludzi wartościowych cech charakteru, cennych i pożądanych postaw społecznych. Podczas dłuższych rejsów na niewielkich jachtach załoga jest skazana przez cały czas wyłącznie na własne towarzystwo, stąd bardzo ważną i niezbędną cechą jest życzliwość, chęć niesienia pomocy, koleżeńskość, umiejętność życia w zespole, a jest to bardzo ważne szczególnie w trudnych chwilach. Wtedy też można wyraźnie zauważyć, że aby stworzyć dobrą atmosferę wśród załogi, trzeba również dać coś z siebie.

Podczas rejsu szczególnie ważna staje się solidność w pracy. W czasie przygotowania jachtu do rejsu wszystkie prace należy wykonywać bardzo solidnie, dobrze, trwale (np. brak opisania i dokładnego ułożenia konserw może spowodować potrzebę długiego szukania, często w ciężkich warunkach, a gdy woda zmyje naklejki, to zamiast gulaszu je się dżem).

Każda awaria na morzu często spowodowana właśnie niesolidnością przygotowania jachtu do rejsu, może być bezpośrednim zagrożeniem dla życia załogi i usuwanie jej jest bardzo trudne gdy pokład ucieka spod nóg, gdy jest noc, gdy woda zalewa twarz, lub gdy dokucza choroba morska.

Pełnienie wachty nawigacyjnej kształtuje odwagę, poczucie odpowiedzialności za życie załogi, za jacht (wielomilionowej wartości) oraz rozwija aspiracje uczenia się, zdobywania wyższych stopni żeglarskich. Często zdarza

archiwum harcerskie.pl

mię, że młody człowiek jest sam w nocy na pokładzie za sterem jachtu, cała załoga odpoczywa i śpi, wokół widać tylko morze, wieje silny wiatr, co jakiś czas nadchodzą ogromne fale.

Zdarza się również tak, że ten sam młody chłopak czy dziewczyna manewruje w nocy małym jachtem wśród ogromnych statków oceanicznych i ma świadomość, co będzie jeżeli się z którymś z nich spotka.

Na rejsach młody człowiek na początku pełni funkcje właściwe dla załogi i w miarę zdobywania kolejnych stopni żeglarskich, funkcje oficerów i kapitana. Wyższe stopnie dają też większe możliwości udziału w ciekawych rejsach i wyprawach. Wiążą się również z coraz większym autorytetem i szacunkiem. Wszystko to powoduje, że pojawia się motywacja do uczenia i zdobywania wyższych uprawnień.

Życie i codzienna praca na jachcie kształtuje zaradność, umiejętności techniczne i pracowitość. Wszystkie prace na jachcie w rejsie, z konieczności musi wykonywać sama załoga, rozpoczynając od sprzątania, gotowania, prania, a kończąc na szyciu żagli, naprawie silnika czy instalacji elektrycznej. Codzienne szorowanie pokładu, sprzątanie całego jachtu, przyzwyczaja do czystości i systematyczności działań. Pewne naprawy należy wykonać nawet jeżeli się nie posiada właściwego doświadczenia i dostatecznych umiejętności, często wykonuje

archiwum harcerskie.pl

się je w nocy, w trudnych warunkach. Zdarzyć się może, że na skutek niesprawnej instalacji elektrycznej nie palą się światła nawigacyjne, a to jest jednym z największych zagrożeń bezpieczeństwa żeglugi i natychmiast trzeba tę awarię usunąć.

Manewrowanie jachtem umożliwia z kolei nabywanie umiejętności przestrzennego myślenia, przewidywania i szybkiego podejmowania decyzji. Często np. przy niesprawnym silniku pomocniczym należy wchodzić i wychodzić z portu z wykorzystaniem tylko żagli, co na jachcie długości 18 metrów i o wadze około 30 ton, jest często bardzo trudne i niebezpieczne. Stąd też przy braku tych umiejętności może dojść do poważnego wypadku, a straty meterialne mogą być liczone w milionach (biorąc pod uwagę obecne ceny jachtów). Ważną sprawą jest również umiejętność szybkiego podejmowania decyzji na przykład w sztormie (szybkie zrzucenie czy zmiana żagla).

Żeglarstwo jest jedną z niewielu dyscyplin sportu, która szczególnie rozwija wrażliwość na piękno. Często młodzież ma na jachcie jedyną możliwość podziwiania najwspanialszych wschodów i zachodów słońca, pięknych żaglowców płynących na morzu pod pełnymi żaglami, niezapomnianych widoków rozgwieżdżonego nieba podczas nocnych wachт, czy morza, które nigdy nie jest takie samo.

Warunki jakie czasami zdarzają się na morzu, faktycznie mogą wystawiać młodych ludzi na trudne próby. Choroba morska, wilgoć, mokra koja i wszystkie ubrania, silne kiwanie, zimno - mogą być przyczynami kryzysów psychicznych, gdyż mimo tego przez cały czas trzeba być w pełni sprawnym i pracować. Właśnie umiejętność przezwyciężania tych kryzysów jest chyba najcenniejsza i te wartości wychowawcze żeglarstwa należałoby chyba szczególnie wykorzystywać zwłaszcza wśród młodzieży uzależnionej i trudnej.

Wielokrotnie obserwowałem sytuacje (prowadziłem już piętnaście rejsów morskich) gdy młody człowiek cichy, spokojny, zagubiony w życiu, często z dużymi kompleksami, wychodził z takich prób zwycięsko i bezpośrednio po takim rejsie stawał się kimś innym, pewnym siebie, wierzącym w swoje możliwości - wiedział na co go rzeczywiście stać. Były też oczywiście doświadczenia odwrotne, kiedy to przed rejsem młody człowiek patrzał z wyższością i lekceważeni m na innych członków załogi tylko z powodu określonego pochodzenia społecznego, czy bardzo dobrej sytuacji materialnej. A podczas rejsu, gdy ujawniały się rzeczywiste jego wartości, zmieniał/ na korzyść swoją postawę i stosunek do swoich kolegów.

Kontakt z wodą, żegluga po morzach, rzekach i jeziorach daje również szczególną możliwość dostrzegania problemów ekologicznych naszego świata. Na wodzie i w wodzie najłatwiej dostrzec ogromną dewastację środowiska naturalnego; ogromne plamy ropy, martwe ryby, ptaki, ogromne ilości śmieci w portach. Młodzi ludzie wyraźnie to dostrzegają, dyskutują o tym i jest szansa, że w swym dorosłym życiu bardziej będą o tym pamiętać.

Na koniec chciałem dodać jeszcze jedną uwagę dotyczącą wartości turystycznych żeglarstwa. Podróże kształcą, a rejsy morskie są wartościową i najtańszą formą turystyki zagranicznej. Na jachcie są tanie miejsca do spania, żywność i paliwo z kraju, a przede wszystkim żagle, które bez żadnych kosztów przenoszą jacht do miejsc których nigdy nie poznałoby się wyjeżdżając z biurem podróży czy prywatnie.

Podsumowując, pragnę zaapelować do wszystkich, którym nieobce są problemy wychowania młodzieży, aby przestali traktować żeglarstwo morskie jako sport elitarny lub działalność bez większych wartości i docenili również tę formę aktywności życiowej jako wyjątkowy i bardzo cenny instrument wychowawczy, szczególnie w harcerstwie starszym.

PROGRAMOWANIE W JĘZYKU BASIC

Roland WACŁAWEK

⑤

Po tym prościutkim przykładzie programu edukacyjneto - równie prosta gra komputerowa. Komputer "wymyśla" sobie liczbę całkowitą z przedziału 0-9999, my mamy odgadnąć jej wartość w jak najmniejszej liczbie prób. Po nieudanej próbie komputer informuje nas, czy podana wartość była za duża czy za mała.

```
10 LET X=INT (RND(0) * 10000)
20 LET N=0
30 LET N=N+1
40 PRINT "ZGADUJ!"
```

```
5Ø INPUT W
6Ø IF W=X THEN GO TO 12Ø
7Ø IF W  X THEN GO TO 1ØØ
8Ø PRINT "LICZBA ZA MAŁA!"
9Ø GO TO 3Ø
1ØØ PRINT "LICZBA ZA DUŻA!"
11Ø GO TO 3Ø
12Ø PRINT "BRAWO - TRAFILES ZA"; N;"RAZEM"
```

W linii 1Ø komputer "wymyśla" wartość X, posługując się funkcją pseudolosową RND (patrz 2-gi odcinek kursu). Daje nam ona przypadkową liczbę rzeczywistą z zakresu Ø-Ø,99999... Po pomnożeniu przez 1Ø ØØØ mamy liczbę z przedziału Ø-9999.99... Wystarczy teraz obciąć część ułamkową (funkcja INT) by otrzymać liczbę całkowitą z zakresu Ø-9999. Pamiętajmy, że najpierw oblicza się argumenty i wartości funkcji zawartych w najbardziej wewnętrznych (najgłębiej zagnieżdżonych) parach nawiasów!

Zmienna N jest licznikiem kolejnych prób. Przed pierwszym podejściem zerujemy ją (linia 2Ø - jeszcze nie zgadywaliśmy). Przed każdą kolejną próbą zwiększamy wartość N o 1 (instrukcja 3Ø). Po każdym "strzale" gracza (w odpowiedzi na zachęcający napis "ZGADUJ") program bada zgodność podanej wartości z "wymyśloną"). Warazie trafienia wyświetlany jest napis "BRAWO" oraz liczba prób do momentu odgadnięcia, czyli wartość zmiennej N. Jeśli w kolejnej próbie gracz nie odgadł, komputer ustala, czy podana wartość była większa, czy mniejsza od X, i wyświetla odpowiednią informację. Potem następuje kolejne "podejście". Zauważmy, że po odrzuceniu zgodności liczb w linii 6Ø, w instrukcji 7Ø wystarczy sprawdzić, czy podana wartość N jest większa od X - niespełnienie warunku większości automatycznie oznacza mniejszość! Wprowadzenie instrukcji warunkowej IF... THEN skomplikowało strukturę naszych naszprogramów; pojawiły się rozgałęzienia oraz wielokrotnie powtarzane fragmenty programu, tworzące tzw. cykle programowe lub pętle (pętle tworzą m.in. instrukcje 2Ø...4Ø programu wyświetlającego tablicę kwadratów). Dla uzyskania większej przejrzystości wygodnie jest niekiedy odwzorować strukturę algorytmu w postaci graficznej, w postaci tzw. schematu blokowego lub sieci działań. Schemat blokowy rozpoczyna się blokiem START, po którym następują bloki operacyjne (zawierające opis instrukcji przypisania itp). bloki decyzyjne (opisujące występujące w programie instrukcje warunkowe i rozgałęzienia), bloki wejścia/wyjścia (operacje wprowadzenia i wyprowadzania danych w trakcie wykonywania programu np. INPUT i PRINT). Dla każdego rodzaju bloku przewidziano odzielny, charakterystyczny symbol graficzny: blok operacyjny -prostokąt, blok decyzyjny. - romb itp. Zakodzenie pracy programu symbolizuje blok STOP - może ón na schemacie wystąpić więcej niż raz, np. w różnych wariantach w odróżnieniu od bloku START!). Kierunek "poruszania się" po schemacie możemy zaakcentowyć strzałkami (fachowo mówimy o przebiegu sterowania w programie"). Oto dla przykładu schemat blokowy naszej dopiero co opracowanej gry.

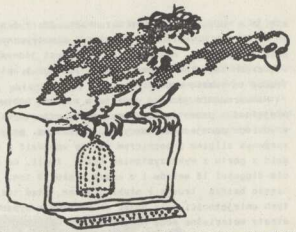

Pętle występują w każdym prawie programie. Nic dziwnego największy pożytek z komputera mamy wtedy, gdy wielokrotnie powtarzany jest stosunkowo krótki fragment programu. Wiele rutynowych, żmudnych prac składa się właśnie z setek i tysięcy identycznych czynności, powtarzanych co najwyżej w innych warunkach. Musimy więc opanować programowanie pętli.

Na początek proste zadanie: napiszemy program, który wyświetli na ekranie poziomy pasek złożony z tylu gwiazdek, ile wynosi wartość podanej uprzednio z klawiatury liczby:

```
1Ø input d
1Ø INPUT D
2Ø LET I=1
3Ø PRINT"*";
4Ø LETI=I+1
5Ø IF I   D THEN GO TO 3Ø
```

Kolejno drukowane gwiazdki "sklejają" się jedna z drugą - sprawia to średnik kończący listę PRINT. Zmienna I spełnia tu wyłącznie funkcję licznika: z początku równa 1, zwiększa swą wartość o 1 za każdym powtórzeniem pętli, i związanym z tym wydrukowaniem gwiazdki. Pętla powtarzana jest tak długo, aż I nie przekroczy wartości D. W ten sposób pętla powtorzy się dokładnie tyle razy, ile wynosi wartość zmiennej D:

```
RUN
? 15
* * * * * * * * * * * * * * *
READY
```

Co dociekliwsi Czytelnicy zauważyli z pewnością, że użycia zmiennej I w naszym prostym przykładzie moglibyśmy zrezygnować: można by zamiejszać wartość zmiennej D o 1 za każdym powtórzeniem i porównywać jej wartość z zerem:

```
1Ø INPUT D
2Ø PRINT "*"
3Ø LET D=D-1
4Ø IF D   Ø THEN GO TO 2Ø
```

Ten sam problem można z powodzeniem rozwiązać zazwyczaj na wiele sposobów.

archiwum harcerskie.pl

Nowe buty

Bąble na pięcie, powstałe w wyniku noszenia nowych butów można szybko zlikwidować przykładając na bolące miejsce na noc, kompres z miększu chleba zagniecionego z odrobiną mleka i mąki ziemniaczanej.

Wszystko o cebuli

- plaster świeżej cebuli likwiduje ból powstały w wyniku ukłucia przez pszczołę lub osę. Wypróbowane! Plaster przykładamy na około 15 min.,
- zardzewiałe sztućce znakomicie czyści się plasterkami cebuli,
- aby odświeżyć torbę, pasek lub odzież z czarne skóry, należy przetrzeć je przekrojoną cebulą (lub tamponem zamoczonym w mleku),
- gdy ugotujemy 1 cebulę w jednej szklance wody, ostudzimy, możemy tym wywarem umyć szyby w domu lub samochodzie. Będą miały ładny połysk.

Poparzenia

Miejsca oparzone posypujemy natychmiast sodą oczyszczoną lub smarujemy żółtkiem jajka.

DROBNE RADY DRUHNY Jagi

Pranie bawełny indyjskiej

Cienka bawełna indyjska najlepiej pierze się w otrębach pszennych. Wsypujemy je do woreczka i wkładamy do rondla z wodą i gotujemy 15 min. Wodę zlewamy do miski, studzimy, zanurzamy odzież. Ucieramy otręby na białą masę. Na wannie rozkładamy odzież i delikatnie wcieramy masę. Potem płuczemy kilka razy w letniej wodzie.

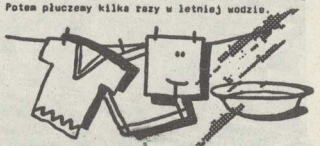

Na dworze zrobi się kurczaki

prażuchy z ziemniaków

Ugotować ziemniaki w osolonej wodzie. Miękkie ugnieść na gęstą masę. Wymieszać z podsmażoną cebulą i smażyć placki na patelni, na tłuszczu ze skwarkami ze stopionej słoninki ilub wędzonki. Podać gorące z sałatką z pomidorów.

kurczaki w folii

Wypatroszone kurczaki płuczemy, obsuszamy w ścierecze, następnie dzielimy na kawałki, solimy, smarujemy tłuszczem. Zawijamy szczelnie w folię. Kurczaki tak przygotowane piec na rusztce lub w rozgrzanym popiele ogniska 30 do 40 minut, co jakiś czas odwracając. Po upieczeniu zdjąć folię i ułożyć kurczaka np. na liściach kapusty.

GALERIA RYSUNKU

POD REDAKCJĄ
ANDRZEJA ZIĘBLIŃSKIEGO HM PL

archiwum
harcerskie.pl

Krzysztof Zgłobicki, urodzony 2 lipca 1957 roku w Krakowie, studia: Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyplom w 1984 roku na Wydziale Form Przemysłowych. Od 1985 roku jest asystentem na Wydziale Grafiki. Uprawia grafikę użytkową, grafikę warsztatową, rysunek, fotografię.
Brał udział w wystawach zbiorowych:

1986 - grafika młodych, Kraków
1986 - Biennale grafiki Seul,(Korea Pd.) (Superior Class Frise)
1985 - Biennale Plakatu Polskiego - Katowice

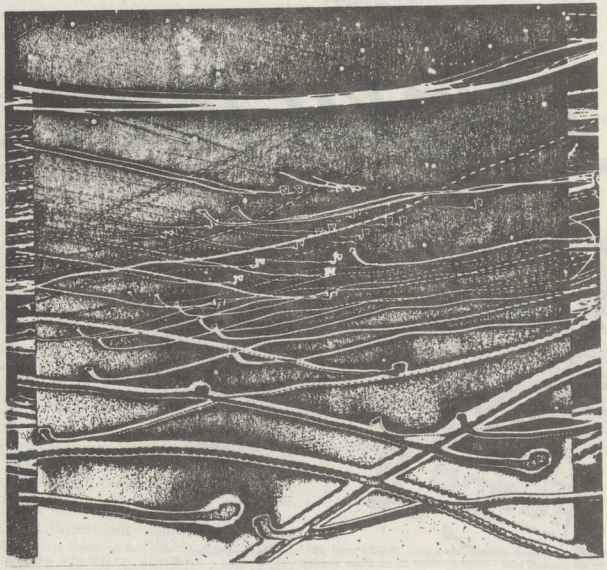

magazyn Andrzeja Mroza
z braku laku...

INFANS - dziecię

LIBERT - dzieci

DAMNATUR
- potępia się (formuła cenzury zabraniającej druku)

DAT CENSUS HONOREM
- majątek daje zaszczyty

DDD = DAT, DIGAT, DEDIT
- daje, poświęca, dał

DE AUDITU
- na podstawie zasłyszanego

DEBITA IUSTITIAE
- obowiązki sprawiedliwości

DE COLELO IN COENUM
- z nieba w błoto

DE COMMODO ET INCOMMODO
- o wygodzie i niewygodzie

DE DATO
- od dnia wystawienia dokumentu

DE DIE IN DIEM
- z dnia na dzień

DEUS ET NATURA NIHIL FACIUNT FRUSTRA
- Bóg i natura nic nie robią na próżno

archiwum harcerskie.pl

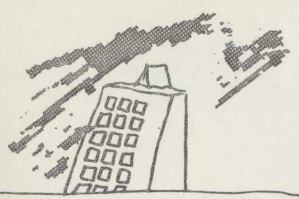

Uwaga! KADRA OBOZOWA

Jednym z warunków wzyskania najwyższej kategorii przez obóz jest ilość słońcodni, która nie może być mniejsza niż ilość osobodni podzielona przez ilość uczestników pomniejszoną o liczbę kadry,
Jest to warunek konieczny, ale niewystarczający.

Kiedy już wszystkie obozy wrócą w domowe pielesze nadchodzi czas podsumowań. Wydziały organizacji wypoczynku sumują osobodnie (rekord szpetoty językowej), księgowi średnie stawki a co bardziej dociekliwi rodzice po starannym umyciu ważą naszych do niedawna pod opiecznych. Ja natomiast zaczynam raczej smutny bilans strat: ilu jest jeszcze kwatermistrzów, którzy nie "opierają sprawy o bufet"? Ilu komendantów nie urywa się z obozu aby "pooddychać"? Ilu wreszcie instruktorów towarzyszących obozom musi uatrakcyjniać sobie obozowe chwile organizacją kadrowych ognisk, których program nie ogranicza się zazwyczaj do kobiet i śpiewu?

"Kto raz harcerzem, na zawsze harcerzem". Co miał na myśli autor tego hasła? Przecież nie postulat przynależności organizacyjnej do późnej starości, bo nie jest ona celem samym w sobie a tylko środkiem do kształtowania postaw. A więc powinniśmy zachować postawę. Jaką? Określoną przez harcerski dekalog - prawo harcerskie. Ale przecież życie bezliteśnie weryfikuje wszystkie zasady, które próbujemy formułować a potem być im wierni. Przecież właśnie te zasady są źródłem słabości w życiu, które nierzadko toczy się zgodnie z prawem dżungli. Znając twoje zasady - twój słaby punkt, przeciwnik właśnie tam uderzy. Równocześ nie jednak wierność tym zasadom, ostre widzenie granic poza które przejść nam nie wolno, pozwala uchronić się od zamaskowanego kamuflażem kompromisu sparszywienia.

Dlatego myślę, że odstępstwa od zasad prawa harcerskiego źródełm naszej siły być nie mogą.

HR

80 zł

Miesięcznik Krakowskiej Chorągwi ZHP

Adres redakcji: 31-131 Kraków, ul. Karmelicka 31, telefon: 22-77-22, 33-79-93, telex: 0325686 Prenumerata: Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP, NBP III OM Kraków 35031-5542-132, rocznie 960 zł, z dopiskiem „HR". Redaguje Zespół: hm PL Franciszek Dębski - Dział Zuchowy, hm PL Olgierd Fietkiewicz - Dział Nasz Ruch, Adam Hanuszkiewicz - Redaktor Techniczny, Izabela Kapłon - Sekretariat, hm PL Marek Kudasiewicz - Dział Harcerski, hm PL Kazimierz Lichnowski, hm Andrzej Mróz, hm PL Piotr Niwiński - Zastępca Redaktora Naczelnego, phm Wojciech Popiołek - Sekretarz Redakcji, hm PL Paweł Raj - Redaktor Naczelny, hm Marian Satała - Dział Reportażu, hm PL Kazimierz B. Schutterly - Z-ca Redaktora Naczelnego, hm PL Jadwiga Skiba - Dział Kultury, hm Wojciech Śliwerski - Dział Harcerskie Poradnictwo, hm PL Anna Szeliga-Zahorska - Dział Historyczny, hm PL Janusz Wojtycza - Dział Starszoharcerski, hm PL Andrzej Ziębliński. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Druk Zakład Poligraficzny SSP «Żaczek» zam. 214/87 nakład: 1300 D-8

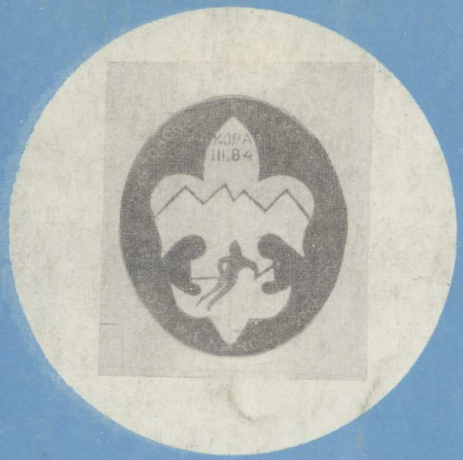

7

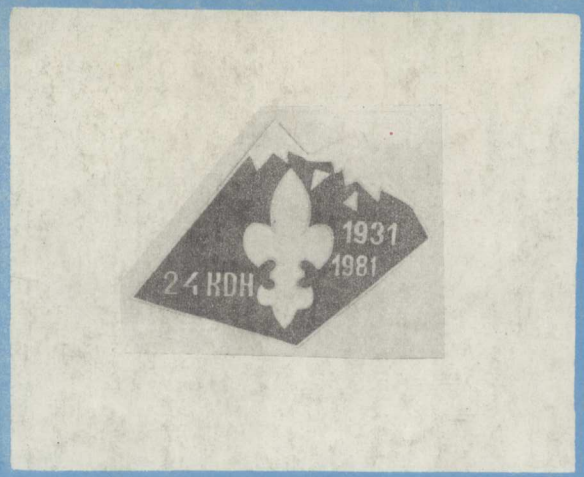

4

1

Kamyś

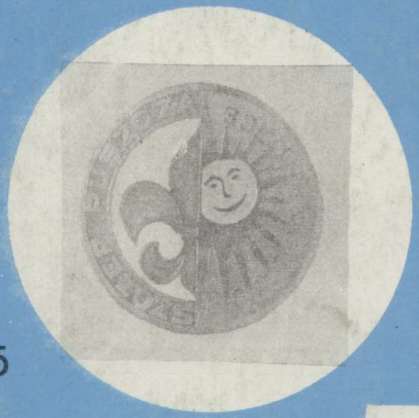

5

2

ODZNAKI SZCZEPÓW KRAKOWSKICH

1. Odznaka szczepu "Harnasie". 1969. Brązowy metal. Przywieszana.
2. Odznaka szczepu "Dąbie" - honorowa. Biały metal. Wykonał zakład Preiznera w Krakowie.
3. Odznaka pamiątkowa szczepu "Huragan". Biały metal. Emalia. Istnieje wiele wersji kolorystycznych.
4. 50 lat szczepu "Harnasie". Biały metal.
5. Odznaka szczepu "Puszcza" z Niepołomic. Biały metal.
6. 60 lat szczepu 5 KDH "Dzieci Pioruna". Brązowy metal, mocowana na słupku.
7. Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie Chorągwi Krakowskiej ZHP w Zakopanem. 1984. Biały metal. Emalia.

6

3

archiwum harcerskie.pl